



3 Uczciwe jedzenie za uczciwą cenę. Początki ruchu spółdzielczego.

10 Impuls – o konińskiej Jądtodzielni

16 Międzynarodowe zasady spółdzielcze

22 Podróże społecznie odpowiedzialne

27 Wspólnota nakręcana rowerami

6 Wychować dobrego człowieka. O spółdzielniach uczniowskich.

13 Spółdzielnia na dobre i na złe. Wywiad z członkiniami sps 50+

18 Soc krótko

24 Idee, które sieją ferment. Browary spółdzielcze

29 WOES: Trzyletni plan zrealizowany

Pochwała przyjaźni

*Jakie spustoszenie w życiu i w ludziach sprawia zanik przyjaźni, to możemy zobaczyć wszędzie, naokoło siebie, patrząc na nędzę, ciemnotę, wyzysk i krzywdy, na te powszednie straszne rzeczy, do których tak się przyzwyczailiśmy, że nie zwracamy uwagi.**

Tak o przyjaźni i roli, jaką odgrywa w społeczeństwie pisał Edward Abramowski, filozof, socjolog, człowiek niezwykle zasłużony dla ruchu spółdzielczego. W tym roku obchodzimy 100-lecie jego śmierci, ale wydaje się, że jego słowa nic nie straciły na aktualności – wręcz przeciwnie – ich znaczenie wciąż rośnie. Może więc właśnie teraz znacznie bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy przyjaźni, może to właśnie przyjaźń jest najważniejszym fundamentem ruchu spółdzielczego?

Na pewno jest to wspólny mianownik wszystkich artykułów, jakie znajdziecie w aktualnym numerze Spółdzielnika. W piękny sposób mówią o niej dziewczyny ze Spółdzielni Socjalnej 50+ w wywiadzie *Spółdzielnia na dobre i na złe*. Bez niej nie byłyby możliwe *Idee, które sięją ferment* (zobaczcie tekst Malwiny Pokrywki), impulsy, które na lepsze zmieniają nasze mikroświaty (poczytajcie o konińskiej Jadłodzielni) ani sukcesy Spółdzielni Uczniowskiej *Vzór*.

To przyjaźń i wspólna pasja stoją za *Wspólnotą nakręcaną rowerami* (zobaczcie artykuł Tadeusza Mirskiego). Z kim wreszcie, jeśli nie z przyjaciółmi najlepiej odbywać kolejne turystyczne eskapady (oczywiście w sposób społecznie odpowiedzialny). Ciekawa też jestem czy uda Wam się odgadnąć, jaki film zainspirował wspólne zdjęcie zespołu Stowarzyszenia, które znajdziecie na ostatniej stronie. Tak, ma coś wspólnego z naszym tematem przewodnim :)

Warto się lubić!

Do czego i Was gorąco zachęcamy!

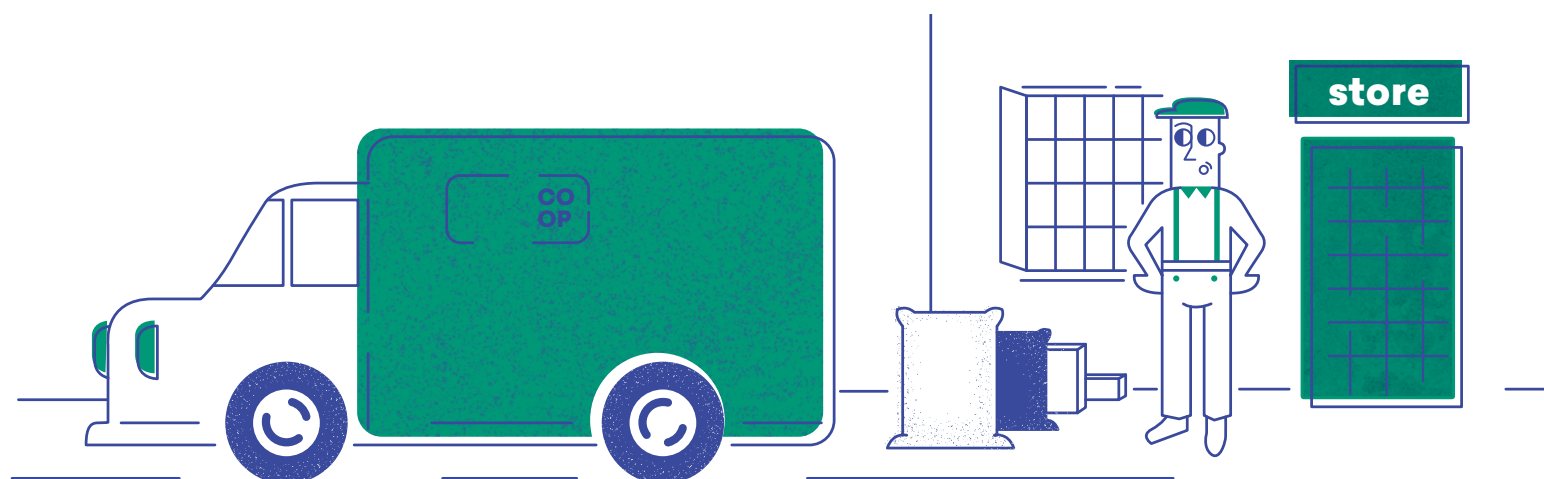
* Abramowski Edward, *Braterstwo, solidarność, współdziałanie: pisma spółdzielcze i stowarzyszeniowe*, red. R. Okraska, Łódź 2012, s. 209–210.

Uczciwe jedzenie za uczciwą cenę

Początki ruchu spółdzielczego



Ta historia jest jak dobry, amerykański film: sytuacja bez wyjścia, zdeterminowani bohaterowie i bohaterki, którzy walczą z przeciwnościami losu. Chwile zwątpienia, kłody pod nogi rzucone przez przeciwników, pokonywanie własnych słabości, solidarność i wreszcie to, co w filmach amerykańskich kochamy najbardziej – happy end. To nie streszczenie nowego serialu na Netflixie, to historia pierwszej współczesnej spółdzielni. W rolach głównych pionierzy z Rochdale.



×

Dzisiejsze Rochdale to niczym niewyróżniające się miasto średniej wielkości w północno – zachodniej Anglii, w dystrykcie Manchester. Zadbany rynek, wiktoriańska wieża ratusza, pomnik lokalnej piosenkarki. W oczy rzucają się sklepy z polską żywnością – świadectwo ostatnich migracji, ale też specjalne rekwizyty, które utwierdzają nas w przekonaniu, że jesteśmy we właściwym miejscu. Klomb – furgonetka z napisem „coop”, kwietnik, stojak na rowery – wszystkie z takimi samymi napisami. Budynek, którego szukamy, okazuje się niepozorną trzypiętrową kamienicą z szyldem „sklep”. W pierwszej chwili ignorujemy go i szukamy dalej, ale nie – to tutaj. Muzeum Pionierów z Rochdale. Miejsce, w którym narodziła się współczesna spółdzielczość. Dzisiaj Rochdale to jedno z biedniejszych miast w Anglii, ale też jednocześnie miasto, które przyjęło największą liczbę imigrantów (za Guardian: www.theguardian.com/world/2017/apr/09/rochdale-town-conflicted-large-asylum-seeker-population).

Sklep przy Ropuszej

21 grudnia 1844 roku scenografia była zupełnie inna, chociaż imigrantów również nie brakowało – tym razem wewnętrznych. Trwała mała epoka lodowcowa (średnie temperatury były niższe o 1° C) i wielka rewolucja przemysłowa. W niedalekiej Irlandii rozkręcał się Wielki Głód (wyspę opuści blisko 2 mln mieszkańców, liczba ofiar sięgnie 1,5 mln). W Anglii sytuacja była niewiele tylko lepsza – zarobione pieniądze z trudem pozwalały na przeżycie. W ciągu kilkudziesięciu lat Rochdale zmieniło się z nieco większej wioski liczącej sobie 5 tysięcy mieszkańców w kilkudziesięciotysięczne miasto – jedno z centrów przemysłu włókienniczego. Pracy jednak nie starczało dla wszystkich – rozwój nowych technologii miał również negatywne skutki. Brak pracy oznaczał chłód i głód, ale nawet jej posiadanie nie gwarantowało bezpieczeństwa. Dostępne jedzenie było nie tylko drogie, ale często fałszowane – mleko rozcieńczane wodą, do mąki dosypywano kredę. I w tych okolicznościach 21 grudnia 1844 swój sklep otwiera Spółdzielnia Pionierów.

**Dostępne jedzenie było
nie tylko drogie, ale
często fałszowane – mleko
rozcieńczane wodą, do mąki
dosypywano kredę. I w tych
okolicznościach
21 grudnia 1844 swój sklep
otwiera Spółdzielnia
Pionierów.**

×

Uczciwe jedzenie za uczciwą cenę

Zacznijmy od lekko prowokacyjnego pytania: czy pionierzy z Rochdale otrzymali bezzwrotną dotację inwestycyjną na utworzenie nowych miejsc pracy w przedsiębiorstwie społecznym? Nie. Pieniądze niezbędne na otworzenie działalności (w tym: wynajem lokalu, wyposażenie go i zatowarowanie) zebrali samodzielnie. Nie były to wielkie kwoty – na takie z racji bardzo niskich zarobków nie mogliby sobie pozwolić. St. Thugutt podaje, że nieco ponad rok udało im się zebrać nieco ponad 800 zł. (28 funtów szterlingów). Składki systematycznie – co miesiąc – płaćli 28 członków spółdzielni. 1/3 zebranej sumy pochłonął roczny czynsz. Trochę pieniędzy poszło na wyposażenie lokalu, z resztą założyciele wyprawili się na zakupy do Manchesteru. Tackką. Manchester nie został wybrany ze względu na szeroki asortyment – został wybrany dlatego, że lokalni przedsiębiorcy w obawie przed konkurencją odmówili współpracy, konsekwentnie utrudniali też wynajęcie lokalu.

Z uwagi na ograniczony budżet początkowo w sklepie dostępne były tylko cztery towary: mąka, cukier, owsianka i masło. Z czasem do oferty dołączyły świece, ponieważ pobliska gazownia nie zdecydowała się na podłączenie gazu. Powód – obawa, że spółdzielcy nie będą w stanie opłacić rachunków za prąd. Pierwszego dnia placówka była czynna przez dwie godziny. Otwarcie sklepu towarzyszyła pikietą prywatnych przedsiębiorców przeciwnych konkurencji. Dwaj pierwsi pracownicy spółdzielni: sprzedawca i kasjer przez pierwsze trzy miesiące pracowali za darmo. Z czasem stali się nie tylko ważnymi członkami ruchu spółdzielczego w Rochdale, ale jednymi z założycieli Towarzystwa Spółdzielczego w Manchesterze, a przez to ważnymi postaciami ruchu spółdzielczego w całej Anglii. Ale to dopiero w następnym sezonie.

Bohaterowie

Było ich 28. Początkowo tylko mężczyźni. Pierwsza kobieta dołączyła do niej już dwa lata po rozpoczęciu działalności. Było to wydarzenie bez precedensu w czasach, w których kobietom nie wolno było należeć do spółek handlowych, ba, głosować. W spółdzielniach kobiety miały prawo głosu (jeden członek = jeden głos) – przeszło 80 lat przed tym zanim przyznano im prawo do głosowania.

Ale na początku mamy 28 mężczyzn różnych wyznań i światopoglądów (czartyści, socjaliści, unitarianie, kongregjoniści). Na pytanie, jak to możliwe, odpowiedziliby, że naturalnie możliwe, bo spółdzielczość jest ruchem apolitycznym. Można do niej należeć bez względu na wyznanie czy poglądy polityczne. Wśród nich byli tkacze, szewcy, krawcy, stolarze, górnicy a nawet jeden domokrażca (czy jak powiedzielibyśmy dzisiaj, przedstawiciel handlowy). Wszyscy różni, wszyscy równi. Aż do końca – większość łatwo można odnaleźć na miejskim cmentarzu.

Wartości

Nie było tak, że nikt przed Pionierami w Rochdale ani w Anglii nie próbował. Próbowano wielu, ale wszystkie te próby spaliły na panewce. Oni sami zdecydowali się na dwie innowacje: ekonomiczną (dywidendy dzielone pomiędzy członków spółdzielni – dzięki czemu opłacało się do niej należeć) i społeczną. Ta ostatnia

była innowacją w sferze wartości: jeden człowiek – jeden głos. Niezależnie od wysokości wpłaconego udziału, każdy członek spółdzielni dysponował na Walnym Zgromadzeniu jednym głosem. Była to najważniejsza, ale nie jedyna zasada opracowana przez pionierów, wiele z nich było rewolucyjnych nie tylko na tamte czasy – rewolucyjnych – jak troski o społeczność lokalną (do dziś wiele z firm nie może uwierzyć, że nie działa tylko dla siebie) czy kształcenia, szkolenia i informacji. Przez lata obowiązywała zasada obligująca spółdzielnię do przeznaczania 2,5% czystego dochodu na cele oświatowe. Spółdzielcy zgromadzili ponad 1 tys. książek i przeznaczali specjalną salę do nauki. Mocno podkreślali, że w spółdzielczości chodzi nie tylko o zysk. Zadziałało. Najpierw członków przybywało powoli, 28, 40, 74. Niespełna sześć lat później, Spółdzielnia Pionierów zrzeszała już prawie 1,5 tysiąca osób.

Na początku lat 60' XIX wieku posiadała młyn, warsztaty tkackie, a nawet rzeźnię. Planuje następne inwestycje.

Taka piękna katastrofa

Ale nowi inwestorzy niezbyt cenili sobie wartości spółdzielcze i nie chcieli dłużej dzielić się zyskiem z pracownikami i członkami spółdzielni. Lobbowali za tym rozwiązaniem na tyle skutecznie, że w 1862 roku Spółdzielnia zrezygnowała z dzielenia się zyskiem. W ten sposób Spółdzielnia z Rochdale przekształciła się w zwykłe przedsiębiorstwo, którego jedynym celem było przynoszenie zysku udziałowcom. Zarzucono również pozostałe wartości. Ostatni z żyjących założycieli byli oburzeni.

Historia, która zaczęła się w Rochdale nadal trwa. Tylko w przeciągu pierwszych dziesięciu lat rocznie dali impuls do stworzenia kilkudziesięciu spółdzielni w kraju, w tym ogromnej Spółdzielni Hurtowników w Manchesterze, która obsługiwała pomniejsze spółdzielnie, przekształconej później w The Co-op, wielobranżową spółdzielnię konsumencką, największe tego typu przedsiębiorstwo na świecie, liczące sobie 2,5 mln członków – właścicieli. Międzynarodowy Ruch Spółdzielczy zrzesza ponad 750 mln ludzi w blisko 100 krajach. Ale to już temat na zupełnie inny serial.

Można do niej należeć bez względu na wyznanie czy poglądy polityczne. Wszyscy różni, wszyscy równi. Aż do końca.

Podczas pracy nad tekstem korzystałam z:

St. Thugutt – Spółdzielnia spożywców w Rochdale i zasady rochdale
St. Thugutt – Rozwój spółdzielczości w różnych krajach za: www.kooperatywizm.pl/autor/thugutt/
www.rochdalepioneersmuseum.coop/learning-resources/
www.theguardian.com/world/2017/apr/09/rochdale-town-conflicted-large-asylum-seeker-population
www.co-operative.coop/about-us/history
Zasady spółdzielcze (Krajowa Rada Spółdzielcza, www.krs.org.pl)

Anna Dranikowska

Wychować Dobrego Człowieka

rozmowa z dr Małgorzatą Nawojczyk,
dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych
im. Komisji Edukacji Narodowej w Poznaniu



Działająca w szkole Spółdzielnia Uczniowska VZÓR zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie na najlepszą spółdzielnię uczniowską w roku szkolnym 2016/2017. Była Pani zaskoczona?

Nie, nie byłam. Myślę natomiast, że ważne jest, aby wpisać tę nagrodę w szerszy kontekst. W szkole działają bowiem i wolontariat, i spółdzielnia, i Samorząd Uczniowski, a wszystkie organizowane przez młodzież akcje są ze sobą bardzo ściśle powiązane. Bo też inaczej się nie da – jeśli organizujemy jakieś wydarzenie w ramach wolontariatu, to spółdzielnia przygotowuje różne produkty, którymi może się dzielić z osobami, z którymi akurat w ramach wolontariatu współpracujemy. Bardzo ciekawe inicjatywy wychodzą ze strony Samorządu Uczniowskiego, ukierunkowanego przede wszystkim na integrację środowiska szkolnego. A nic tak dobrze nie integruje, jak wspólne działania na rzecz drugiego człowieka. I oni to robią, integrują się wokół określonej sprawy, pięknie się przy tym bawiąc.

Spółdzielnia uczniowska to kolejny przykład zaangażowania uczniów w działalność społeczną. Jak to się łączy z misją szkoły?

Jest wiele zadań, które szkoła realizuje za pomocą tego typu działań. To między innymi wychowanie młodzieży poprzez uwrażliwienie ich na problemy ludzi słabszych czy nauka przedsiębiorczości w praktyce. Należy jeszcze wspomnieć o kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich wśród młodzieży, z wielkim zaangażowaniem reprezentują szkołę podczas oficjalnych uroczystości państwowych oraz lokalnych.

Uczniowie z Pani szkoły w ogóle wyjątkowo chętnie angażuje się w różną działalność przy- i pozaszkolną. W samej spółdzielni regularnie działa ponad 40 osób. Jak to się ma do powszechnej opinii, że młodym ludziom się nie chce? Czy to uczniowie z tej szkoły są tak wyjątkowi czy może każdy uczeń ma w sobie potencjał, który wystarczy odkryć?

Oczywiście jak zawsze za sukcesem uczniów stoją nauczyciele. To ich zapał i entuzjazm wyzwalają w młodzieży ogromną energię, chęć działania i integrowania się wokół podejmowanych akcji i inicjatyw. Jestem dla moich nauczycieli pełna podziwu, bo w pracy z młodzieżą trzeba wykazać się niezwykłą otwartością, pomysłowością i kreatywnością. I co chyba najważniejsze – autentycznością.

To dzięki takiej postawie nauczycieli, młodzież naszej szkoły rozwinęła skrzydła w działalności pozaszkolnej, odkryła drzemiący w nich potencjał „aktywistów” i z pełnym, głębokim przekonaniem inicjowała i realizowała zadania w różnych obszarach życia społecznego.

Oczywiście jak zawsze za sukcesem uczniów stoją nauczyciele. To ich zapał i entuzjazm wyzwalają w młodzieży ogromną energię, chęć działania i integrowania się wokół podejmowanych akcji i inicjatyw.

Muszę przyznać, że początkowo mnie również zaskoczyło tak duże zaangażowanie naszych uczniów w akcje społeczne. Wiązało się to oczywiście z koniecznością uporządkowania i usystematyzowania prowadzonych działań, tym bardziej, że **ta działalność nie odbywała się kosztem lekcji**. Fenomenem jest, że nauczycielom udało się zaangażować młodzież po zajęciach lekcyjnych i to bez względu na pogodę czy dzień tygodnia – oni byli i są zawsze gotowi do realizacji zaplanowanych jak i spontanicznych, wynikających z bieżących potrzeb akcji. W tym roku jako szkoła zdobyliśmy pierwszą nagrodę poznańskich wolontariuszy. Nie zdarzyło się nigdy wcześniej, żeby szkoła zdobyła taką nagrodę.

Jaki jest profil ucznia zaangażowanego społecznie?

Nie ma reguły. Jest to młodzież, która dojeżdża pociągiem i potrafi wracać później, tylko dlatego że włącza się do jakiejś akcji, jest młodzież, która mieszka w bursie, ale też potrafi pogodzić swoje zainteresowania z nauką i działalnością społeczną. Są finaliści olimpiad i tzw. zwykli uczniowie. Zastanawiałam się kiedyś nad tym, jak to możliwe, że tak wielu uczniów czuje wewnętrzną potrzebę angażowania się na rzecz drugiego człowieka i doszłam do wniosku, że kluczem jest charyzma i pasja nauczycieli. Takie autentyczne zainteresowanie się tym co myśli i co czuje uczeń, poświęcenie im swojego czasu jest kluczem do sukcesu. Opiekunowie organizacji szkolnych pracują od rana do wieczora i jeszcze nigdy nie usłyszałam, że brakuje im czasu, że rezygnują, bo coś nie leży w zakresie ich obowiązków. Bardzo sobie cenię takich pedagogów, dla których praca z młodzieżą jest nie tylko zawodową przygodą ale również pasją i autentyczną potrzebą wychowywania i edukowania młodzieży.

Dlaczego warto robić takie rzeczy? Spółdzielnia uczniowska i wolontariat są elementami podstawy programowej?

Na pewno nie literalnie, ale szkoła nie może być dzisiaj tylko placówką edukacyjną, stoją przed nami również cele wychowawcze. Świat zmienia się bardzo szybko i my musimy zmieniać się wraz z nim. Kiedyś w edukacji obywatelskiej wystarczyły filmy, pogadanki i dyskusje, teraz młodzież potrzebuje również innych bodźców. Dla osób, które na co dzień nie mają do czynienia z ubóstwem czy innymi dysfunkcjami społecznymi, to szansa na wyrażenie empatii i pewnego rodzaju solidarności. Dla tych natomiast, którzy sami pochodzą z takich środowisk i mają ambicje, żeby swoje życie ułożyć inaczej, takie działanie jest szansą na zrobienie pierwszego kroku w kierunku zmiany. Młodzież w grupie czuje się silniejsza i bardziej pewna siebie. Dzięki takim wspólnym akcjom wie, że nie jest sama i widzi, że jest potrzebna innym.

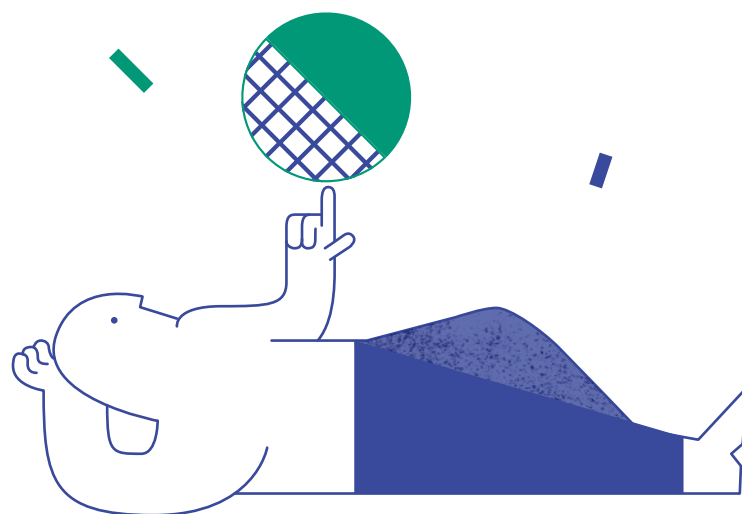
Chciałabym podkreślić, że bardzo ważne jest dla mnie to, aby wszystkie dodatkowe działania podejmowane przez młodzież nie kolidowały z nauką. Naszym głównym zadaniem jako szkoły jest przygotowanie uczniów do zdobycia zawodu, dobrej pracy lub kontynuowania nauki na wymarzonej drodze studiów. Jest to główne zadanie ale nie najważniejsze. Dążymy również do tego, aby nasi uczniowie byli dobrze przygotowani do życia w społeczeństwie, aby wchodząc w dorosłe życie byli przygotowani do samodzielności i odpowiedzialności.

Spółdzielnia Uczniowska Wzór

czosci w środowisku szkolnym. Spółdzielnia zdobyła I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie na Najlepszą Spółdzielnię Uczniowską w kraju organizowanym przez Fundację Rozwoju Przedsiębiorczości Uczniowskiej, regularnie zdobywa również inne nagrody.

www.zsken.pl

Spółdzielnia założona w Poznaniu, w Zespole Szkół Mechanicznych im. Komisji Edukacji Narodowej. Zrzesza kilkudziesięciu uczniów i trzech opiekunów. Celem SU jest kształtowanie umiejętności zespołowego działania i gospodarowania, prowadzenie działalności gospodarczej, m.in. handlowej, usługowej i wytwórczej na rzecz szkoły i uczniów oraz propagowanie idei spółdziel-



Dużo mówi się ostatnio o tym, że program jest przeładowany. Można pogodzić teorię i praktykę?

Oczywiście, że tak. Treści programowe zawarte w podstawie można realizować w formie praktycznej – jak np. przedsiębiorczość w praktyce. Podczas produkcji (rękodziela – red.) uczniowie dowiadują się czym jest mała firma, z czym wiąże się tego rodzaju działalność i jakich formalności należy dopełnić, aby móc ją prowadzić. Zadaniem szkoły jest wykształcenie w uczniach tych umiejętności – i w tym kontekście spółdzielnia uczniowska jest narzędziem w realizacji tego zadania. Dzięki takim praktykom, młodzież staje się bardziej samodzielna i zaradna, wie z czym i do jakiej instytucji się zwrócić.

Co jest kluczem do sukcesu?

Pasja nauczycieli i świetna młodzież, którą się szcycimy.

Jaka jest Pani jest rola w tych działaniach?

Staram się jak najlepiej zarządzać całym procesem. Rolą dyrektora jest motywować do działania i oczywiście wspierać. Mając tak oddanych nauczycieli, opiekujących się spółdzielnią, samorządem i wolontariatem szkolnym mogę pozwolić sobie na zastąpienie motywowania DOCENIENIEM. Niekiedy tylko włączam hamulce, aby w tym ogólnym entuzjazmie na rzecz działania innych ludzi nie zapomnieli o obowiązkach dydaktycznych i zawsze pamiętali o zachowaniu bezpieczeństwa własnego i innych. Cieszę się z sukcesów nauczycieli, uczniów, wspieram ich w podejmowanych działaniach, służę radą i pomocą.

A jak tę spółdzielczo – wolontariacką działalność postrzegają rodzice?

Wszystkie działania odbywają się za zgodą i wiedzą rodziców. Wyrażają

zadowolenie, że szkoła pozwala realizować pasje ich dzieci, że dzięki takim inicjatywom nie spędzają większości dnia przed komputerem, są aktywni, uczą się odpowiedzialności. W podobnym tonie wypowiadają się mieszkańcy miasta, którzy mieli okazję spotkać naszych uczniów podczas licznych akcji charytatywnych – „wspaniała jest młodzież z tej Waszej szkoły”. To prawda, są wspaniali.

Dziękuję za rozmowę!

Już po przeprowadzeniu tego wywiadu, w czerwcu 2018 roku, dyrektor Małgorzata Nawojczyk oraz Beata Marciniak otrzymały nagrodę Prezydenta Miasta Poznania za szczególne osiągnięcia w pracy z młodzieżą.

Anna Dranikowska

Ala zna spółdzielnie?

Raport o edukacji z obszaru ekonomii społecznej dedykowanej uczniom szkół podstawowych/gimnazjalnych.

Czego jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał. W sektorze ekonomii społecznej podchodzi się do tego przysłowia bardzo poważnie. Działania edukacyjne stanowią ważny element Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej, ich kontynuacja została również uwzględniona, a nawet wzmocniona w nowym, zaktualizowanym KPRES-ie. W planach jest m.in. wspieranie działań w szkołach podstawowych i średnich popularyzujących realizację podstawy programowej z zakresu podstaw przedsiębiorczości z uwzględnieniem obszaru ekonomii społecznej i solidarnej, ze szczególnym naciskiem na leżące u jej fundamentów wartości współpracy i solidarności oraz instrumenty, które łączą działalność ekonomiczną z misją społeczną. Tego, jak edukacja formalna i nieformalna z obszaru ekonomii społecznej wygląda obecnie, dowiedzieć się można z Raportu przygotowanego przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Społecznych na zlecenie poznańskiego Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej.

Raport zawiera analizę obecnych działań – tak OWES-ów, jak i ROPS-ów na polu edukacji, szanse i zagrożenia, dobre praktyki i możliwe obszary współpracy ze szkołami w ramach obowiązującej podstawy programowej. To dopiero punkt wyjścia – ale punkt bardzo potrzebny – do prac mających na celu opracowanie uniwersalnego programu ramowego zająć z ekonomii społecznej dla szkół podstawowych.

Raport dostępny jest na stronie internetowej:

www.spoldzielnie.org

O tym, jak Martę Urbańską pewnego dnia coś tknęło. I o tym, co z tego wynikło. Trochę też o tym, że karma zawsze wraca. I o jedzeniu oczywiście.

Impuls

o konińskiej Jadłodzielni

Chleb, szynka, warzywa, owoce, nabiał. Łącznie wyrzucamy na śmieci około 9 mln ton jedzenia rocznie. Używam liczby mnogiej, bo chyba każdemu zdarzyło się przegapić termin ważności, kupić zbyt dużo czy zwyczajnie stracić na coś ochotę. Wyrzucić bezrefleksyjnie. Przynajmniej 4 miliony z nas robią to codziennie. Te alarmujące cyfry znalazły się w ubiegłorocznych badaniach Eurostatu i Eurobarometru dotyczących marnowania żywności. Ogromne liczby. Abstrakcyjne.

Nie ma głodu, są głodni ludzie

Głód też kojarzy się abstrakcyjnie, najczęściej z banałami w rodzaju: „Wyrzucasz jedzenie a w Afryce dzieci głodują”. Jest problemem, zdawać by się mogło, nierozwiązywalnym. Co może mieć wyrzucony przez nas chleb do problemów dzieci w Afryce? Przecież tutaj, w Polsce, ludzie nie głodują. A chleba nie prześlemy pocztą lotniczą. To prawda. W Polsce ludzie nie głodują. W Polsce mieszkają za to ludzie, którzy niedojadają, więc chleb się przyda. To ważne – głodu nie ma. Są głodni i niedojadający ludzie.

Całkiem możliwe, że ci niedojadający ludzie są tutaj, w twoim mieście, w twojej wsi, na twojej ulicy, w domu obok. Co ty na to teraz? Czasami wydaje nam się, że moglibyśmy coś zrobić, ale zupełnie nie wiemy, co miałyby to być. Czasami potrzebny jest impuls.

Dobra pomidorowa

Jak u Marty. Dzień był krótki, zimowy, kiedy nagotowała pomidorowej w wielkim garze i wsiała do samochodu. Pojechała najpierw na Stary Rynek, potem na Skarpę. A może odwrotnie. Odwiedziła działki: niby mogli jechać po jedzenie do MOPRu, ale żeby tam dojechać muszą zapłacić za bilet.

W dwie strony – 5,60. Skąd mieliby wziąć te pieniądze? Co z osobami starszymi, schorowanymi, które nie mają siły jeździć tak daleko? I w ogóle co to za zupa? – pyta Marta retorycznie i macha ręką. Jej zdanie na temat kulinarnych umiejętności MOPR-u jest wyrobione i nie jest to pozytywna opinia. Marta wie jak gotować i co więcej, wie jak z ludźmi trzeba rozmawiać.

Dla porządku mam napisać, że początki nie były proste: *to nie jest tak, że oni mnie tak od razu z otwartymi ramionami przyjęli. Ciężko było wzbudzić zaufanie. Zaparkowała przed noclegownią dla osób bezdomnych, a tam chętnych na pomidorową brak. Ludzie mnie pytali, po co tu przyszłaś? Myślisz, że jesteś lepsza od nas? Myślisz, że my potrzebujemy tej Twojej zupy? I zaczęłam płakać, jak oni mi tak powiedzieli. I wtedy wyszła przed Ośrodek kobieta – herszt baba, co tam wszystkich krótko trzyma. I pyta się: czemu płaczesz?*

Wtedy ja opowiedziałam im swoją historię, to że też miałam w życiu pod górkę – i oni mi uwierzyli. To było dla nich autentyczne. Od tamtego czasu oni mi ufają, wiedzą, że jestem jedną z nich. Zupę gotuje do końca zimy. W pierwszy dzień wiosny otwiera jadłodzielnię.

Marta lubi powtarzać, że karma wraca. Jeśli komuś pomogłeś, ktoś tobie pomoże. Mówi też, że jej samej wiele osób w życiu pomogło, dlatego potrafi zrozumieć, jakie to ważne.

Jadłodzielnia

Najprościej rzecz ujmując, Jadłodzielnia to punkt nieodpłatnej wymiany żywności między użytkownikami. To może być zwykła lodówka, większa szafa. Ktoś zostawia w niej zbędne, ale dobrej jakości jedzenie, ktoś je odbiera. Jadłodzielnia w Koninie to dwa małe pomieszczenia po brzezi załadowane suchym prowiantem. Drzwi się nie zamykają – co chwilę ktoś przychodzi: ktoś chce coś zjeść, ktoś przyszedł po produkty, bo będzie gotował samodzielnie, ktoś wreszcie przyszedł coś zostawić. *Wszyscy odwiedzający zapisywani są w wielkim notesie nie – chcemy wiedzieć, ile jedzenia wydaliśmy, ile osób przyszło, czy ktoś się nie zgubił* – mówi Marta. Jak ktoś się nie pokazuje przez kilka dni – szukają. Czasem policja znajduje, dzwoni, już wiedzą, że jak z chłopakami, to do Marty. Bo Marta tak właśnie ich nazywa – nie bezdomni, nie alkoholicy, nie beneficjenci, nie podopieczni. Chłopaki. Ale przecież nie tylko chłopaki przychodzą do jadłodzielni. Przychodzą dzieci

po chleb. Przychodzą samotne osoby starsze. Marta doradza – do ogórkowej przecier ogórkowej, ziemniaki, włoszczyzna. Marta pilnuje porządku. Regulamin jest krótki, a warunek właściwie tylko jeden – trzeba być trzeźwym. Teraz, kiedy zrobiło się ciepło, z trzeźwością jest znacznie trudniej, do łask wróciły plenery i działki. Sukcesy i klęski chłopaków Marta przeżywa jak swoje. A emocje u niej, jak na dłoni – popłacze się, nakrzyczy, zwymyśla i zapomni. Prędko jest. W gorące wodzie kąpana. Udziela wywiadu, rozmawia przez telefon, odpala papierosa i strofuje Wiesia, co to się objawił wreszcie po dwóch dniach niebytu. – *Weź ogarnij się człowieku, prosiłam cię. Idź do sklepu kup maszynkę, powiedz żeby zapisali na mnie.*

Człowiek zawraca się ogarnąć. Chłopaki mówią, że Marta jest równa, konkretna, i że jak szefowa powie, to się nie dyskutuje.

Chłopaki przeżywają swoje wzloty i upadki, a tymczasem ona organizuje kolejne wydarzenia: Święta wielkanocne – pieką ciasta, gotują żurek. Dzień Dziecka – zbierają słodycze. Dla dzieci w ogóle trzeba postarać się bardziej – codziennie prze 18.00 szykujemy 40 kanapek. Czy trudno jest tak wszystko zorganizować? Nie, trudne to jest zbieranie pieniędzy na rachunki – gaz, prąd. Za lokal szczęśliwie płacić nie muszą, miasto użyczyło.

Sukcesy i klęski chłopaków Marta przeżywa jak swoje. A emocje u niej, jak na dłoni – popłacze się, nakrzyczy, zwymyśla i zapomni.



foto: Krzysztof Nowak

Jadłodzielnia

punkt służący do nieodpłatnej wymiany żywności pomiędzy użytkownikami w ramach foodsharingu – idei dzielenia się żywnością, której mamy zbyt wiele. W Polsce pierwsza jadłodzielnia powstała w maju 2016 r. w Warszawie, następnie powstały: m.in. w sierpniu w Toruniu, Wrocławiu i Poznaniu. Obecnie w Polsce znajduje się blisko 40 tego typu punktów.

Fundacja Sercem Przyprawiona

działa od marca 2018 roku w Koninie. Prowadzi jadłodzielnię – niewielki lokal przy ulicy 3 Maja 43 w Koninie. Prezeską Fundacji jest Marta Urbańska.

Ludzie się dzielą

Nie za dużo tego wszystkiego na jedną osobę? *Nie umiem tak beczynie siedzieć* – odpowiada. Telefon znowu dzwoni. Dopala się papieros. *No i przecież nie jestem już tutaj sama* – dodaje. Impuls wytworzył falę, która rozeszła się szeroko po mieszkańcach Konina i okolic. Pojawili się wolontariusze, pojawiała się Fundacja Sercem Przyprawiona. Rozszedł się po mieszkańcach Konina i okolic. I nagle, wszyscy chcą pomagać. Telefon dzwoni bez przerwy. Lokalne firmy, mieszkańcy – nagle okazuje się, że jest w Koninie tyle jedzenia, którym można się podzielić. Niektórzy dzielą się również swoim czasem – to wolontariusze, którzy będą wspierać swoją pracą Martę i zarejestrowaną przez nią Fundację Sercem Przyprawioną. Wszystko robi się coraz większe i nieformalne struktury przestają wystarczać.

Niektórzy dzielą się też swoimi opiniami na Facebooku Fundacji. Komentarze są bez wyjątku entuzjastyczne: Wspinał się wiele dobrego w naszym mieście. Bezinteresownie sięją dobro pomagając potrzebującym! A my drobnymi gestami możemy wspomóc ich działania – w grupie siła! Warto pomagać!

Marta

Wiadomo, ludzie są różni. Są więc i tacy, którzy szukają drugiego dna w całym tym Marty gotowaniu i jadłodzielnia jest dla nich częścią tajnego planu zakładającego przejęcie władzy nad światem albo chociaż nad Koninem. W ostateczności ma być to sposób na zrobienie dobrych pieniędzy. Marta musi przyznać, że nie jest w tym najlepsza. Gdyby była, otworzyłaby jakąś restaurację, kupiła sobie domek, albo chociaż samochód. O samochód zawalczyła w reality show Zamiana żon. Układ był w tym show taki, że ona przez tydzień w luksusie, a ta druga przez tydzień w jej życiu. Marta wynudziła się jak mops. I nie jest pewna, czy oni tam w tym luksusie mają szczęście. Może wcale nie.

Najważniejsze – mówi – to żeby moim dzieciom w życiu było dobrze. Dzieci już wiedzą, że trzeba się dzielić tym, co się ma. I zwierzętom – dodaje. W domu ma ich mnóstwo – wszystkie przygarnięte. Są psy, kotka, świnka morska. Kotka kotna, więc rodzina się powiększy. Co robi w czasie wolnym? Paznokcie, paznokcie muszą być zrobione.

Zakończenie

Jednego razu idę przez park, dzień nie jest dobry. Weszłam do kiosku, kupiłam dwie zdrapki. Wychodzę, patrzę jeden z moich chłopaków siedzi na ławce. Myślę, no trudno. Masz, mówię do niego i podaję mu zdrapkę. Jak wygrasz, to masz coś wpłacić na Fundację... No, niestety ani on ani ja nic nie wygraliśmy, ale próbowaliśmy przynajmniej. Codziennie trzeba próbować, co nie?

Anna Dranikowska



foto. Krzysztof Nowak

Spółdzielnia

NA DOBRE I NA ZŁE

Dlaczego w Waszej spółdzielni nikt nie chce być prezesem?

Grażyna: Do bycia prezesem czy prezeską trzeba być dobrze przygotowanym. W społeczności spółdzielców w ogóle mało jest osób dobrze do tego przygotowanych. Po drugie, myślę, że w naszej grupie, wszystkie poza mną, boją się, że mogłyby nie podołać.

A Ty?

Magda: Bycie prezeską nie jest proste, ta funkcja wiąże się z ogromną odpowiedzialnością i całą masą obowiązków: należy dobrze przygotować dokumenty, pozyskać finansowanie i zlecenia, dbać o rozwój spółdzielni, ponosić odpowiedzialność za zatrudnione osoby, wreszcie trzeba mieć wizję rozwoju. Byłoby dla mnie niezmiernie trudne, żeby zgłosić się i wdrażać swoje pomysły. Nie dałabym rady poprowadzić Spółdzielni tak profesjonalnie jak bym chciała.

Grażyna: U koleżanek ten strach wynika z niewiedzy i one mają tego świadomość. U Magdy – która jest najkrócej w spółdzielni, bo półtora roku – ten strach wynika z wiedzy. Ona bardzo dużo wie, a przez to zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności i tego, że może nie poradzić sobie z innym pokoleniem.

Ciekawe jest to, co mówisz. Zawsze myślałam, że to raczej pożądanе stanowisko.

Grażyna: Nie dla nas. Może chodzi o to, że my jesteśmy bardzo nietypową spółdzielnią. Zanim założyłyśmy spółdzielnię socjalną, wszystkie miałyśmy za sobą wiele lat pracy i udaną karierę zawodową. Ja byłam zastępcą prezesa w spółdzielni inwalidów, Irena inżynierem elektroniką, Mariola inżynierem przetwórstwa żywności. Nie byłyśmy wykluczone z powodu oddalenia od rynku pracy, ale ze względu na stan zdrowia. Nie pragnęłyśmy „przywilejów” związanych z byciem prezesem, ale wiem o czym mówisz. Obserwowałam młode spółdzielnie i widziałam, że dla wielu osób bycie prezesem czy prezeską to jest coś. A nam przez prezeskę i problemy z zarządzaniem o mało się spółdzielnia nie rozpadła.

Jak to?

Grażyna: Przez krótki okres czasu prezeską była nasza koleżanka i członkini spółdzielni, Mariola. Przygotowałam ją do tego przed swoim przejściem na emeryturę. Chciałam wspierać dziewczyny, ale nie angażować się już tak aktywnie. Mariola była bardzo chętna do nauki – jeździliśmy razem na konferencje, szkolenia, poznała ludzi i prawo spółdzielcze. Powołałyśmy ją i było pięknie. Tak przynajmniej mi się

O tym, po co im spółdzielnia, jak to jest z tymi wartościami i dlaczego żadna, ale to żadna nie chce zostać prezeską opowiadają Grażyna Skorupka i Magda Borek ze Spółdzielni Socjalnej 50+

wydawało, a koleżanki nie chciały mnie wprowadzać z błędu, bo miałam wtedy trudny okres i wołały nie dokładać mi zmartwień. I kiedy wybuchł otwarty konflikt, to nie było czego zbierać. Mariola zrezygnowała i okazało się, że na stanowisko nie ma chętnych. Spółdzielnia stanęła na skraju likwidacji, podjęliśmy nawet pierwszą uchwałę w tej sprawie. Ostatecznie, zgodziłyśmy się, że spółdzielnia jest nam jednak – z różnych powodów – potrzebna. Postanowiłyśmy, że dwie dziewczyny zostają wiceprezeskami, a prezesa nie będziemy powoływać – tak na próbę. I ta „próba” trwa już ładnych parę lat. Nie jestem pewna czy powinno tak być. Sama jestem lustratorem. Moim zdaniem powinniśmy zmienić statut albo powołać prezesa. Ale dopóki nikt nam nie każe, to tak jest.

A z Mariolą to już się nie ułożyło. To znaczy ona i ja nadal się przyjaźnimy. A pozostałe dziewczyny już nie. Tego się nie dało naprawić.

**Dlaczego w ogóle założyłyście spółdzielnię?
W 2007 roku to nie było jeszcze specjalnie
popularne rozwiązanie?**

Grażyna: jest nas w spółdzielni pięć: Krysia Bożena, Marysia, Magda i ja. Wszystkie jesteśmy równocześnie w Stowarzyszeniu Amazonek. Magda jest najmłodsza – wiekiem i stażem w Amazonkach, dlatego mówimy na nią Młoda.

Można powiedzieć, że spółdzielnia powstała dzięki Mieci, naszej koleżance. Ona również chorowała na raka piersi. Mieszkała na stałe w Gdyni, ale jedną z operacji miała w Bydgoszczy i kiedy nastąpił powrót choroby, to w Gdyni powiedzieli jej, że na specjalne zabiegi musi jechać do Bydgoszczy. Wyobraź sobie: raz na dwa tygodnie, na czczo wsiąść do pociągu o 6.00 rano, pojechać do Bydgoszczy, przyjąć chemię i potem wrócić pociągiem do Gdyni. A chemioterapia to jest taki zabieg, że człowiek odpływa po niej zupełnie. A Miecia była samotna. Zorganizowałyśmy to tak, że najpierw pojechała jedna z nas, potem druga, potem trzecia. I od początku. Ale Miecia źle się z tym czuła – wiedziała, że musimy wziąć urlop, wiedziała, że też niekoniecznie mamy do tego zdrowie.

Córki Mieci były gotowe, żeby zapłacić, żeby ktoś z mamą pojechał. Idziemy do naszego MOPS-u, oni nam mówią, że takich usług nie świadczą. Potraktowali to jak jakąś fanaberię. Bo wtedy w standardach było, że usługi opiekuńcze to są pampersy, leżenie i opieka w domu (nie w pociągu do Bydgoszczy). Czasami przy naszej chorobie chodzi o to, żeby ktoś po prostu był obok, żeby nie czuć się samotnym. I tak wymyśliłyśmy naszą spółdzielnię.

A dowożenie Mieci do Bydgoszczy, to jak się okazało była robota dla naszej Marysi. Ona uwielbia jeździć samochodem.

**Nie bałyście się tak do zera z nowym
pomysłem zaczynać?**

Grażyna: No, strasznie się bałyśmy. Wymyśliłyśmy sobie te usługi opiekuńcze, bo nam się wydawało, że jesteśmy do tego stworzone, ale żadna z nas wcześniej w opiece nic nie robiła. Postanowiłyśmy wybać, co trzeba umieć, więc udałyśmy z Marysią, że chcemy się zatrudnić w jednej firmie jako opiekunki. Poszłyśmy tam we dwie, mówmy jak jest, że doświadczenie niewielkie i tak dalej. A oni, że nic nie szkodzi i że chodzi o to, żebyśmy były uczciwe. No to ja mówię, że my jesteśmy uczciwe i że dziękujemy im bardzo. Później jeszcze zapisałyśmy się na miesięczny wolontariat do DPS-u przy szpitalu. Tam były najtrudniejsze warunki. I jak dałyśmy radę, to już wiedziałyśmy, że jesteśmy w stanie się tym zająć.

Po tym wszystkim poszłyśmy na spotkanie z dyrektorką MOPS-u. Tu muszę wspomnieć o pozytywnej roli MOPS-u, który nam wtedy bardzo pomógł. Pani dyrektor bardzo się ucieszyła i zaprosiła nas do udziału

**Choroba okazała się
wielkim dobrem. Była
wspólną płaszczyzną,
bazą na której zbudowa-
łyśmy spółdzielnię.**

łu w przetargu na świadczenie usług opiekuńczych. I powiedziała mi też, jaka do tej pory była stawka. Jak wróciłam do domu przygotowałam ofertę i zorientowałam się, że na wolnym rynku płaci się dwa razy tyle. Zdecydowałyśmy, że nie wystartujemy w konkursie ofert a będziemy szukać zleceń na wolnym rynku, który był bardziej opłacalny.

**Co oprócz pieniędzy daje Wam
bycie w spółdzielni?**

Magda: Wsparcie. Bliski kontakt. Pracowałam w różnych firmach: małych i dużych, polskich i zagranicznych. I tam tego nie ma. Tak ma się wyłącznie relacje służbowe. A spółdzielnia daje mi zupełnie inny rodzaj relacji. One są przede wszystkim znacznie głębsze, podam przykład – jeśli mam problem ze sprawą życiową, dzwonię do Grażynki. W innej pracy to byłoby niemożliwe, a przynajmniej dziwne. Sprawy służbowe też omawiamy i rozwiązujemy wspólnie.

**No tak, ale czy dzieje się tak dlatego, że to jest
spółdzielnia czy dlatego, że jesteście takim
zgranym zespołem?**

Grażyna: W pewnym kontekście choroba okazała się wielkim dobrem. Była wspólną płaszczyzną, bazą na której zbudowałyśmy spółdzielnię. Znałyśmy się ze Stowarzyszenia Amazonek przez cztery lata, zanim zdecydowałyśmy się na spółdzielnię. A tymczasem ludziom często po pół roku znajomości wydaje się już, że się znają, że są ze sobą zintegrowani. Znałam spółdzielnie, w których był silny lider i dużo pieniędzy z dotacji. A teraz są w upadłości, bo lider oszukał resztę zespołu. Integracja musi być silna i długotrwała, człowiek musi się rozpoznać. I myśmy się wyczuły. Dopiero jak sama doświadczyłam choroby, to zaczęłam inaczej patrzeć na pewne sprawy. Do tej pory myślałam, że jak stoi to stoi, a potem zauważyłam, że człowiek czasami jak stoi, to się może przewrócić. I inni ludzie są mu potrzebni bardziej, niż myśli. Same to byśmy się bały, a jak w grupie to się mniej boimy.

Może istnieć spółdzielnia bez wartości?

Grażyna: Bez wartości się nie da. Gdybym nie czuła tego, że jestem potrzebna moim koleżankom, to już by mnie w tej spółdzielni nie było. Mam wystarczająco wysoką emeryturę, mój mąż też, na dzieci nie muszę pracować – mogłabym sobie siedzieć na balkonie. Inna sprawa, że muszę też uczciwie powiedzieć – gdybyśmy miały się utrzymać tylko z pracy w spółdzielni, to nie dałybyśmy rady.

Z drugiej strony trzeba coś robić, bez pracy człowiek fiksuje. Dla mnie normalne życie, to takie, żeby był taki system wsparcia, żeby można było iść do pracy, nieważne czy ty jesteś młodą matką, czy wychowujesz dziecko z niepełnoprawnością czy jesteś po chorobie, takiej jak nasza. Życie nie składa się tylko z tego że miałas raka i leżysz i nic nie możesz zrobić, albo masz dziecko z ON i tylko jesteś wokół niego, ale też z tego, że chciałyś iść do pracy albo do kina. Podoba mi się ten pomysł opieki wychnieniowej, to w pewnym stopniu odpowiada na zapotrzebowanie, chociaż oczywiście niepełnym.

Magda: Mam za sobą 18 lat pracy zawodowej i z tej perspektywy spółdzielnię traktuję jak rodzinę zastępczą, swoiste wybawienie. Do tej pory była praca, kolejne wyzwania zawodowe, bardzo dużo ciężkiej pracy. I w pewnym momencie zachorowałam. Choroba spowodowała, że znalazłam się obok głównego nurtu. Spojrzałam na firmę, na siebie i pomyślałam: Matko Święta, nie chcę, żeby moje życie tak wyglądało. Ta praca utraciła dla mnie sens. Potrzebowałam zmiany i Spółdzielnia była moim pierwszym wyborem. Wiedziałam, że mogę przyjść właśnie tutaj. Wiedziałam, że mnie przyjmą, i wiedziałam, że się mną zaopiekują. Takie skoncentrowanie się na człowieku – jest dla mnie wartością w spółdzielczości.

Czym się zajmujesz w spółdzielni?

Magda: Robię to, w czym jestem dobra: prowadzę projekty, szkolenia, działam na tyle, na ile w tej chwili mogę. To nie jest pociąg kariery, to raczej kolejka parowa i nie utrzymałabym się z tych pieniędzy na dłuższą metę, ale w tej chwili to jest właśnie odpowiednie miejsce. Życie nie płynie linearnie, też ma swoje zakola, etapy. I to jest dla mnie taki okres, że potrzebuję być tutaj. Znalazłam tutaj schronienie, miejsce w którym mogę trochę zwolnić przed pójściem dalej.

Dla kogo w takim razie może być spółdzielnia?

Grażyna: Może być i dla starszych i dla młodych. Dla starszych, bo społeczeństwo się starzeje i to może być dodatkowe pole działalności dla nowych, ciągle jeszcze sprawnych emerytek. Dla młodych, bo w spółdzielni można się tak naprawdę nauczyć wszystkiego. I to też ma swoje źródło w wartościach spółdzielczych – np. w samorządności. Zajmujesz się wszystkim: od księgowości do przytulania do serca. Cały czas doświadczasz czegoś nowego. To dobra okazja, żeby zobaczyć, co się lubi. I to się może przydać. Potem będzie ci łatwiej na otwartym rynku pracy. Ta nasza Mariola, której kariera prezeski nie wyszła, też się czegoś nauczyła. Dzisiaj pracuje w Urzędzie Skarbowym, przed spółdzielnią nie miała nigdy w życiu do czynienia z papierami.

Co młodym ludziom powiedzieć o spółdzielczości?

Grażyna: Powiedziałabym im, że to jest dobry wstęp, żeby być alfą i omegą, jak już będą na rynku. Czas jest taki, że ludzie, jeśli jeszcze tego nie zrozumieli, to myślę, że zrozumieją szybko, że musi nastąpić odbudowa spółdzielczych wartości, bo każdemu człowiekowi najbardziej potrzebny jest drugi człowiek.

I że trzeba się dzielić, niezależnie od tego czy jest się bogatym czy biednym. Chociaż łatwiej jest chyba podzielić się biednemu. Powiem Ci na koniec o naszej Krysi. Poszła raz Krysią przed świętami zrobić sobie paznokcie. Siada, dziewczyna robi jej te paznokcie i nagle w płacz. Co się stało – pyta Krysią.

A ta, że chłopak ją zostawił. A mój mnie dwa lata temu zostawił – mówi Krysią – znaczy umarł. I żyję. Ale ta dalej beczy, że ten chłopak ją wyrzucił z mieszkania i one nie ma teraz co zrobić w święta.

I Krysią mówi – co za problem, przyjdiesz do mnie, zrobisz sałatkę i już. Wiesz, jak ktoś w życiu czegoś takiego doświadczył, tak jak my choroby, to my mamy serca jak stodoły – u nas się wszyscy pomieszczą.

Anna Dranikowska

Wiesz, jak ktoś w życiu czegoś takiego doświadczył, tak jak my choroby, to my mamy serca jak stodoły – u nas się wszyscy pomieszczą.



międzynarodowe zasady spółdzielcze



1

Dobrowolnego i otwartego członkostwa

Spółdzielnie są organizacjami dobrowolnymi, dostępnymi dla wszystkich osób mogących skorzystać z ich świadczeń i gotowych wypełniać obowiązki związane z członkostwem, bez dyskryminowania płci, statusu społecznego, rasy, przekonań politycznych i religii. Dobrowolne członkostwo oparte jest na trzech regułach: „otwartych drzwi”, równouprawnienia członków, obowiązków członków wobec spółdzielni.

2

Spółdzielnie są de
organizacjami zarz
przez członków, kto
w określaniu polity
i podejmowaniu de
pełniący w spółdzi
są odpowiedzialni

W spółdzielniach o
prawo głosu (jeder
Związki spółdzielc
na demokratyczny



4


Autonomii i niezależności

Spółdzielnie są samorządnymi, samopomocowymi organizacjami, zarządzanymi przez swoich członków. W przypadku zawierania umów z innymi jednostkami organizacyjnymi lub zwiększania swojego kapitału korzystając z zewnętrznych źródeł, czynią to w taki sposób, by zapewnić demokratyczne zarządzanie przez członków i utrzymać swoją spółdzielczą niezależność

5

Kształcenia, szkolenia, informacji

Spółdzielnie zapewniają swoim członkom, przedstawicielom wybranych organów, oraz pracownikom i personelowi kierowniczemu możliwość kształcenia i szkolenia, tak aby mogli efektywnie przyczynić się do rozwoju spółdzielni.



Demokratycznej kontroli członkowskiej

demokratycznymi zarządzanymi i kontrolowanymi, którzy aktywnie uczestniczą w polityce działania spółdzielni i w decyzjach. Mężczyźni i kobiety, w spółdzielniach funkcje z wyboru, w relacji wobec członków.

Wszystkie członkowie mają równe prawa (jeden członek – jeden głos). Zarząd może organizować się również zgodnie z zasadami.

3

Ekonomicznego uczestnictwa członków

Członkowie równomiernie składają się na majątek spółdzielni i demokratycznie go kontrolują. Część tego majątku jest niepodzielna i stanowi własność spółdzielni. Zazwyczaj członkowie nie otrzymują, lub otrzymują bardzo małą dywidendę od swoich udziałów, stanowiących warunek ich członkostwa. Nadwyżki bilansowe członkowie przeznaczają na następujące cele: rozwój spółdzielni, zwiększenie funduszu rezerwowego, zwrot członkom (proporcjonalnie do ich transakcji ze spółdzielnią), finansowanie innej działalności zatwierdzonej przez członków.

6

Współdziałania

Spółdzielnie starają się służyć swoim członkom w sposób najbardziej efektywny oraz wzmacniać ruch spółdzielczy poprzez współpracę. Zasada ta jest rozumiana szeroko, tzn. nie tylko w skali lokalnej – między spółdzielniami działającymi w danym środowisku, czy krajowej – między wszystkimi spółdzielniami i ich związkami, ale i w skali międzynarodowej.

7

Troski o społeczność lokalną

Spółdzielnie pracują na rzecz właściwego rozwoju społeczności lokalnych, w których działają, poprzez prowadzenie polityki zaaprobowanej przez członków.

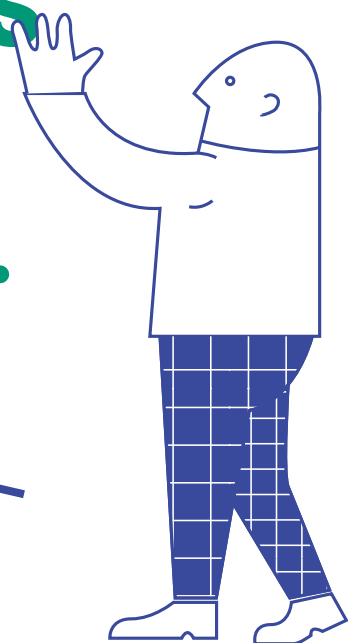
Zasady te powstały w XIX w., kiedy to w 1844 r. tkacze z Rochdale w Anglii powołali do życia pierwszą na świecie Spółdzielnię Sprawiedliwych Pionierów. Program tej spółdzielni zawarto w siedmiu punktach, które dziś nazywane są zasadami rochdaleskimi i które stanowią trzon aktualnych zasad spółdzielczych przyjętych przez międzynarodowy ruch spółdzielczy (za: www.krs.org.pl)

Ekonomia Solidarności Społecznej

Trwają prace nad Krajowym Programem Rozwoju Ekonomii Społecznej na lata 2014–2023.

KPRES jest programem rozwoju, który wyznacza kluczowe kierunki polityki publicznej na rzecz ekonomii społecznej i przedsiębiorstw społecznych. Konieczność aktualizacji dotychczasowego programu wynika przede wszystkim z nowych kierunków polityk publicznych wyznaczonych w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju w szczególności w zakresie: zwiększenia efektywności działań na rzecz tworzenia miejsc pracy, reintegracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, jak również rozwoju usług społecznych użyteczności publicznej i zadań publicznych w zakresie rozwoju lokalnego.

K
R
P
R
E
S



75 tysięcy nowych miejsc pracy

Cel na najbliższe lata jest następujący: do 2023 roku podmioty ekonomii społecznej i solidarnej mają być ważnym elementem aktywizacji i integracji społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz dostarczycielami usług użyteczności publicznej. Jak ma to wyglądać w praktyce? Po pierwsze, do 40% wzrosnąć ma liczba osób podejmujących pracę po zakończeniu uczestnictwa w jednostkach reintegracyjnych, po drugi, członkostwo osób młodych w podmiotach ekonomii społecznej i solidarnej wzrosnąć ma o 50 tys., po trzecie wreszcie powstać ma 75 tys. nowych miejsc pracy w PES.

Solidarność

Kluczowym w nowym KPRES-ie pojęciem jest „solidarność”. KPRES wprowadza pojęcie ekonomii solidarności społecznej, która dedykowana jest osobom najbardziej oddalonym od rynku pracy, często niewidocznym dla innych insty-

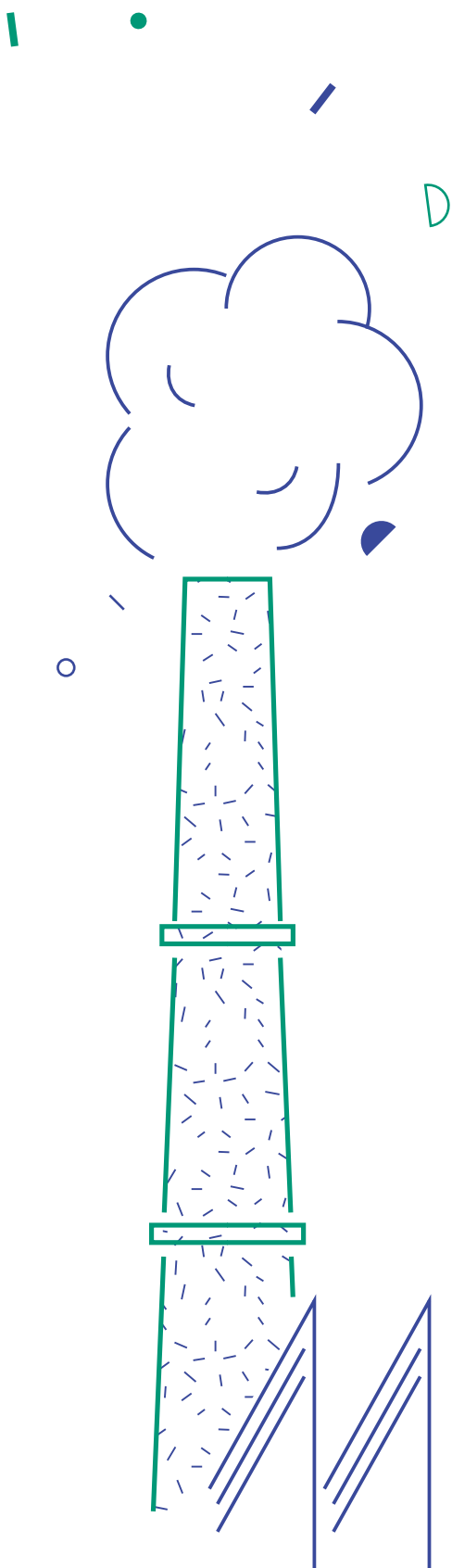
tucji działających na rzecz aktywizacji zatrudnienia. Głównym celem ekonomii solidarności społecznej jest aktywizacja zawodowa i integracja społeczna, w tym reintegracja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz rehabilitacja społeczna i zawodowa osób z niepełnosprawnościami. Solidarność definiuje także trzy z czterech obszarów działania wyznaczonych w KPRES-ie: Solidarny rynek pracy, Solidarna wspólnota lokalna, Konkurencyjna przedsiębiorczość społeczna i Solidarne społeczeństwo. Oznacza to, że jeszcze bardziej niż dotychczas, akcentowana będzie reintegracyjna rola przedsiębiorstw społecznych.

Ekonomia społeczna zdefiniowana została znacznie szerzej jako sfera aktywności obywatelskiej i społecznej, która poprzez działalność gospodarczą lub działalność pożytku publicznego służy: integracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych marginalizacją społeczną, tworzeniu miejsc pracy, świadczeniu usług społecznych użyteczności publicznej (na rzecz interesu ogólnego) oraz wspieraniu rozwoju lokalnego.

Prowadzone w Ministerstwie prace nad aktualizacją KPRES toczą się w szczególności na forum Krajowego Komitetu Rozwoju Ekonomii Społecznej, będącego organem pomocniczym Ministra właściwego ds. zabezpieczenia społecznego. Zaktualizowany KPRES ma być przyjęty przez Radę Ministrów jeszcze w tym roku.

aim

SPÓŁDZIELCZOŚĆ JAKO ORGANIZACJA GOSPODARCZA W II RP



Dwudziestolecie międzywojenne w Polsce to epoka wielu sprzeczności. Jej awersem jest odzyskana niepodległość, spektakularne inwestycje gospodarcze (Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy) i bujny rozwój życia kulturalnego. Rewers stanowi ubóstwo, przeludnienie, nierówności społeczne i narastanie tendencji faszystowskich. Trudno zatem o jednoznaczną – pozytywną bądź negatywną – ocenę tego okresu. Ciekawym głosem w dyskusji może być perspektywa działających wówczas przedstawicieli ruchu spółdzielczego. Ich pisma zostały zebrane w książce „Spółdzielczość jako organizacja gospodarcza II RP” pod redakcją naukową Filipa Karola Leszczyńskiego.

Dyskusje dotyczyły również tak praktycznych przeciw aspektów, jak codzienne funkcjonowanie spółdzielni, zastanawiano się, jaką rolę powinna odegrać spółdzielczość w odbudowie kraju; emocje rozpałało – podobnie, jak i dzisiaj – pytanie: spółdzielczość bardziej społeczna czy przedsiębiorcza? Zofia Daszyńska – Golińska pisze o znaczeniu aspektów moralnych (jak np. solidarne wypełnianie obowiązków wobec spółdzielni), Wóycicki krytykuje spółdzielczy materializm i odwołuje się do moralności chrześcijańskiej, podczas gdy Władysław Jenner apeluje o „ograniczenie pozagospodarczej działalności organizacji spółdzielczej. A Józef Pilica ubolewa nad „rozdźwiękiem między ideami kooperatywnymi, a ich realizacją”. Skąd my to znamy, chciałoby się zapytać. Zdumiewająco aktualnie brzmią te testy, duża w tym również zasługa redakcji, która uwspółcześniła archaizmy i zadbała o wyjaśnienie nieużywanych obecnie pojęć.

Redaktor naczelny, Filip Karol Leszczyński, odwołując się we wstępie do słów amerykańskiego filozofa Johna Rawlsa pisze, że spółdzielczość powinna być wspólnotą altruizmu i empatii, a nie tylko wspólnotą interesów. Pisze też, że spółdzielczość w dalszym ciągu może być alternatywą dla współczesnej wersji kapitalizmu. Ciągle jest jeszcze dużo do zrobienia. Musimy tylko chcieć.

aim

Publikacja zawiera wybór tekstów teoretyków i praktyków ruchu spółdzielczego, których lata aktywności zawodowej przypadły właśnie na okres dwudziestolecia międzywojennego. Są wśród nich m.in. Marian Rapacki, Zofia Daszyńska – Golińska, Aleksander Wóycicki, Józef Kustroń). Wielu z nich swoją działalność w ruchu spółdzielczym łączyło z pełnieniem innych, niejednokrotnie niezwykle prestiżowych funkcji publicznych (senatorów, polityków, rektorów wyższych uczelni). Był to jednak czas, kiedy znanym działaczem spółdzielczym był drugi prezydent Polski, Stanisław Wojciechowski. Trudno o lepszy dowód na to, że idee spółdzielczości były jednym z ważniejszych tematów zajmujących ówczesne elity intelektualne. Bo też spółdzielczość jawiła się jako skuteczne lekarstwo na bolączki młodego państwa: ubóstwo, braki w edukacji, nierówności społeczne czy bezdomność.

Chociaż skala opisywanych problemów jest nieporównywalna, uderzająca jest ich aktualność. Marian Rapacki, prezes Zarządu Spółdzielni Spożywców RP „Społem” pisze o kryzysie gospodarczym, nierównościach społecznych i ignorowaniu realnych potrzeb konsumentów. Władysław Jenner stawia diagnozę o kryzysie (sic!) liberalizmu i kapitalizmu, Józef Pilica alarmuje, że spółdzielcze ideały nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości. Wszyscy podkreślają znaczenie samopomocy spółdzielczej, która może być szansą na wyrwanie się z biedy i zdobycie ekonomicznej niezależności.

SNRSS kolejny raz na Open'erze

Spółdzielczość socjalna: wygraw czy przegraw?
Taki był motyw przewodni tegorocznego spotkania zespołu SNRSS z uczestnikami Open'er Festival, na którym mieliśmy okazję gościć już po raz drugi.



Konkurować o uwagę gości było niełatwo, bo na tegorocznym festiwalu nie brakowało atrakcji: koncertów, filmów, wystaw i pokazów mody. Okazało się jednak, że chętnych do rozmowy nie brakowało ani przez chwilę, a Strefa NGO wypełniona była odwiedzającymi.

Za nami cztery dni rozmów, warsztatów i spotkań. Ważnym punktem wydarzenia było debata w strefie Let's Talk ze spółdzielcami: Dobrusią Drozd (Jasna Spółdzielnia Łodziarska) i Krzyśkiem Skrzypskim (Ciekawa Spółdzielnia Socjalna). Goście przekonywali, że spółdzielczość to coś więcej, niż zarabianie i że właśnie to „coś” robi różnicę. „Kiedy możemy sobie kupić prawie wszystko – mówiła Dobrusia – zaczynamy szukać dodatkowego celu, który nada sens naszej pracy”. I właśnie spółdzielczość ten sens w sobie niesie.



Czy to, kim jesteśmy w życiu zależy tylko od nas? O tym, że niekoniecznie tak jest przekonali się ci, którzy zdecydowali się zakręcić na naszym stoisku kołem fortuny. Czasem wygraw, czasem przegraw – głosiło najczęściej pojawiające się hasło. Żeby wszystko skończyło się dobrze, niezbędna była pomoc przyjaciela, a czasem życzliwego nieznanego. To kolejny dowód na to, że bez współpracy nie sposób się obejść. Wygrani otrzymywali od nas wlepki ze spółdzielczymi wartościami. Najbardziej popularne to: niezależność i solidarność i właśnie współpraca. Znak czasów?

Spółdzielczość socjalna: wygraw czy przegraw?

Ostatni dzień Festiwalu był również Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości. Przyjmowaliśmy życzenia i robiliśmy sobie okolicznościowe zdjęcia. Jednym słowem – zdecydowanie wygraw!

aim

O tym, że spółdzielnie to nie jest wynalazek lokalny wiemy nie od dziś. Jak to działa w Nairobi mieliśmy okazję dowiedzieć się podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Malta w Poznaniu.

Wśród zaproszonych gości znalazła się członkini Spółdzielni Ushirika, Alicja Wysocka.

My, kobiety Matahare walczymy o godne życie dla nas, naszych rodzin i społeczności

Okazją do spotkania był pokaz mody Ushirika, jesteśmy razem. Cała kolekcja – od odzieży, poprzez buty aż po gadzety została zaprojektowana i uszyta przez członkinie Spółdzielni Ushirika. Na metkach można nawet znaleźć ich imiona w własnoręczną dedykacją dla nowych właścicieli i właścicielek przygotowanych przez nich ubrań. Wszystko jest wykończane tak starannie, że aż trudno uwierzyć, że jeszcze kilka lat temu żadna z kobiet pracujących obecnie w spółdzielni nie potrafiła szyc!

Cooperative Spółdzielnia Ushirika w Poznaniu

Nauczyłyśmy się szyc, założyłyśmy spółdzielnię krawiecką

Ushirika to pomysł Alicji Wysockiej. Chociaż, jak przyznała, sama też szyc nie potrafi, uznała, że to właśnie krawiectwo może być szansą na zmianę sytuacji życiowej dla długotrwale bezrobotnych kobiet ze slumsu w Matahare w Nairobi. Pomysł okazał się być strzałem w dziesiątkę – założona na początku ubiegłego roku spółdzielnia zatrudnia obecnie 10 osób. Wspólnie opracowują nowe projekty i projektują wzory sitodruków przeznaczone na materiały. Od początku swojej działalności uszyły już ponad 200 toreb i plecaków, jednak zajmują się nie tylko szyciem. Najnowszym osiągnięciem – prezentowanym również podczas Festiwalu Malta – było wydanie tomiku poezji jednej ze członkiń.

Produkowane przez spółdzielnię torby i plecaki, które można kupić zarówno w Kenii, jak i w Polsce. Zysk ze sprzedaży materiałów przeznaczony jest na wynagrodzenie dla członkiń spółdzielni, zapewnia również jej funkcjonowanie.

Polecamy ich stronę internetową:
www.ushirika.pl/

Śródtytuły pochodzą z manifestu spółdzielni znajdującego się na stronie internetowej: www.ushirika.pl

aim

spółdzielczy

przewodnik turystyczny

Jak podróżować, żeby nie zaszkodzić ani sobie, ani społeczności lokalnej, ani przyrodzie? Świadomie! Przeczytajcie o turystyce społecznie odpowiedzialnej.

Dane Eurostatu są imponujące: w 2016 roku „62% mieszkańców UE odbyło 1,2 mld podróży turystycznych.” Najchętniej, oczywiście, w wakacje. Jak wskazuje opracowanie Komisji Wspólnot Europejskich² – turystyka pośrednio tworzy ponad 10 % PKB UE i dostarcza około 12 % wszystkich miejsc pracy. Radość? Nie tylko. Skala ruchu turystycznego w Europie i na świecie jest imponująca, ale i zatrważająca. Potwierdzeniem mogą być chociażby zintensyfikowane działania grupy ds. zrównoważonego rozwoju turystyki powołanej w ramach działalności Unii Europejskiej w roku 2004.

Turystom dziękujemy!

Czy pamiętacie słynny film z Leonardo DiCaprio „Niebiańska plaża”? Pewnie tak i bardzo możliwe, że po jego obejrzeniu zapragnęliście odwiedzić Tajlandię i tytułową plażę. Nie byliście sami, każdego roku podobne marzenie spełniało blisko 15 milionów osób. Władze Tajlandii zdecydowały na czasowe zamknięcie „niebiańskiej plaży” właśnie ze względu na liczbę turystów i zniszczenia, jakie te odwiedziny powodowały: zanieczyszczenia środowiska, zniszczenia rafy koralowej. Takich miejsc jest więcej – przeciwne turystom są notorycznie „zadeptywane” Wenecja czy Barcelona. W opinii lokalnych mieszkań-

ców tych miast turyści przyczyniają się do degradacji nie tylko środowiska naturalnego, ale też społeczności lokalnej.

Warto pamiętać, że podczas podróży wszędzie zostawiamy „sвій ślad” i tylko od nas zależy, jaki to będzie ślad. Może zamiast wybierać międzynarodowy hotel all inclusive, skorzystać z oferty lokalnych przedsiębiorstw? Znajdziecie przetwory, przekąski, ale i usługi, takie jak wycieczki bliskie regionalnej kulturze, warsztaty z tworzenia sztuki regionalnej. A przecież można zrobić jeszcze więcej. Można korzystać z usług lokalnych firm, które w zakresie działań społecznie odpowiedzialnych robią zdecydowanie więcej od innych – przedsiębiorstw społecznych.

Spółdzielczość i turystyka to wcale nie jest nowe połączenie: zmieniły się realia, czasy i potrzeby. Spółdzielczość jednak turystyką interesowała się od dawna. Spółdzielnia Mieszkaniowo-Turystyczna Gospoda Włóczęgów funkcjonowała w latach 1923–1936. Wśród celów jej działania było zaspokajanie potrzeb wypoczynkowych, organizowanie wycieczek i kół turystycznych. Spółdzielnia w okresie swojej świetności była najbardziej znana z kultowego Domu na Antałówce. Schronisko górskie w Zakopanym uchodziło za „raj dla rewolucjonistów” – takiej sławy życzymy wszystkim spółdzielniom turystycznym.

Spółdzielnie działające w branży turystycznej znaleźć można na terenie całego kraju. Świadczą usługi gastronomiczne, zarządzają bazą noclegową, zajmują się rekreacją wypożyczając np. sprzęt sportowy czy organizując gry terenowe. W Kolinie działa Spółdzielnia Socjalna Blues Hostel – pierwszy w regionie hostel w pełni dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową, Spółdzielnia Socjalna Wisła Otwarta Turystycznie prowadzi Centrum Informacji Turystycznej w Wiśle, Spółdzielnia Socjalna "Odkrywamy Lubuskie" w Gorzowie Wielkopolskim organizuje wycieczki tematyczne. Pomyśłów jest mnóstwo.

To, że spółdzielcza turystyka jest na topie, a spółdzielnie socjalne mogą stanowić atrakcyjny kierunek podróżniczy potwierdzają działania organizacji europejskich. Np. CECOP, europejska konfederacja spółdzielni aktywnych w przemyśle i usługach, koordynuje Cooproute, europejski szlak kultury spółdzielczej. Projekt jest otwarty i umożliwia dołączenie do przewodnika online

www.cooproute.coop.

Karolina Dereżyńska

Spółdzielnia Socjalna Perunica

Spółdzielnia Socjalna PERUNICA została powołana 10.02.2014 r. przez dwie organizacje pozarządowe: Stowarzyszenie Animacji Lokalnej ARKONA oraz Ochotniczą Straż Pożarną w Buczynie. Spółdzielnia prowadzi Punkt Przedszkolny „MYSIA WIEŻA” oraz Biuro Obsługi Ruchu Turystyki Historycznej.

BORTH oferuje turystom udział w grze, dzięki której można odkryć tajemnice Buczyny i okolic. Republika Buczynska to propozycja turystyki historycznej w ciekawej formie gry wykorzystującej geocaching – zabawa w poszukiwanie skarbów za pomocą odbiornika GPS.

Mapy dostępne są w Biurze Obsługi Ruchu Turystyki Historycznej,
Plac Wolności 3 w Buczynie

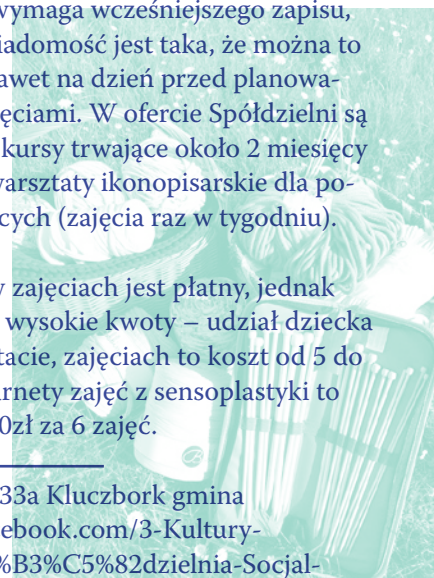
www.perunica.pl/o-spoldzielni/

3 Kultury Spółdzielnia Socjalna

Przedsiębiorstwo oferuje zajęcia jak rękodzieło, ikonopisarstwo, kursy rękodzielnicze. Realizują cykliczne zajęcia dla dzieci i dorosłych, wśród nich np. sensoplastyka dla maluchów. Udział w zajęciach wymaga wcześniejszego zapisu, dobra wiadomość jest taka, że można to zrobić nawet na dzień przed planowanymi zajęciami. W ofercie Spółdzielni są również kursy trwające około 2 miesięcy jak np. warsztaty ikonopisarskie dla początkujących (zajęcia raz w tygodniu).

Udział w zajęciach jest płatny, jednak nie są to wysokie kwoty – udział dziecka w warsztacie, zajęciach to koszt od 5 do 30 zł. Karnety zajęć z sensoplastyki to koszt 100zł za 6 zajęć.

Kuniow 33a Kluczbork gmina
www.facebook.com/3-Kultury-Sp%C3%B3%C5%82dzielnia-Socjalna-118147078843237/



Będąc w Buczynie nie możemy pominąć miejsca jak Restauracja Nowy Spichlerz, prowadzonego przez dwa przedsiębiorstwa społecznej Spółdzielni Socjalnej PERUNICA i Spółdzielnię Socjalną Miód i Wino.

W Karczmie można spróbować promowanych w regionie tradycyjnych dań jak: podplomyki z okrasą, zupa piwna (średniowieczna inspiracja), konfiturowane kacze udko czy klasyczny żur śląski. Nie zabraknie w menu oczywiście klasyków jak rolada wołowa, kotlet schabowy czy rosół. Dla dorosłych, równie tradycyjne miód i wino. Miejsce jest pełne odniesień do kultury regionu – średniowiecze, pogranicze, rzemiosło, słowiańszczyzna, kraina mlekiem i miodem płynąca. Wyjedziecie zachwyceni!

www.perunica.pl/spichlerz/mobile/index.html#p=2
www.facebook.com/NowySpichlerz/

W Buczynie warto zbożyć z drogi i odwiedzić znajdujący się w pobliskich Biskupicach prowadzony przez Spółdzielnię Socjalną Gród hotel i karczmę stylizowaną na średniowieczny gród. Spółdzielnia Socjalna Gród działa od 2009 roku i w partnerstwie z Opolskim Bractwem Rycerskim

Strona grodu: www.grod.pl/tl/Strona-startowa.htm

Napisz do nas
prowadzisz przedsiębiorstwo społeczne w branży turystycznej? Organizujesz wycieczki, prowadzisz hostel, a może sprzedajesz regionalną żywność?

Daj nam znać
biuro@spoldzielnie.org
z dopiskiem Eskapada.



Idee
które
sieją

R
F
M
E
N
E
T

Podobno dobrzy ludzie piją dobre piwo. Tak przynajmniej twierdził Hunter S. Thompson, dziennikarz „New York Timesa” i kultowego „Rolling Stone”, ikona kontrkultury lat 60. Browar spółdzielczy, którego dotyczyć będzie ta opowieść, nadaje tej starej sentencji nowy, aktualny wydźwięk. Dobre piwo jako wsparcie dla technik protestu i sprzeciwu wobec wszechobecnego systemu. Dobre piwo jako symbol walki o szacunek dla lokalnych produktów. Dobre piwo przecierające szlaki dla zupełnie nowych form aktywności zawodowej. Oto historia Browaru Sabotaż z Wrocławia.

Czyli rzecz
o spółdzielczym
Browarnictwie

1 **Dobre piwo możesz zrobić nawet w domu. Potrzebujesz dużego garnka, najlepiej min. 30-litrowego, kilku wiader i rurki do filtrowania. Kupujesz słód i dodatki według uznania. Okupujesz przez pół dnia wszystkie cztery palniki domowej kuchenki.**

2 **Podgrzewasz wodę do określonej w recepturze temperatury. Wsympujesz słód (to takie przetworzone ziarno). Cały czas równomiernie mieszasz. Ten etap nazywa się zacieranem. Robisz przerwy podczas podgrzewania, pozwalasz temperaturze stopniowo się obniżyć, potem znów ją podnosisz.**

3 **Pierwszy etap za Tobą. Teraz czas na filtrację. Odsączasz, wypłukujesz niepotrzebne ziarno aż do uzyskania klarownego płynu o właściwym ekstrakcie. Doprowadzasz go do wrzenia. Dodajesz chmiel. Im krótszy czas chmielenia, tym piwo mniej gorzkie, bardziej aromatyczne.**

Wiaderko, gar wielki jak do rosółu, worki ze słodem w przedpokoju i zapach chmielu w całym mieszkaniu. Natka i Witek z wrocławskiego Browaru Sabotaż teraz, z perspektywy czasu, podziwiają przede wszystkim cierpliwość swoich współlokatorów, które dobrze znieśli dwa lata eksperymentowania z warzeniem domowego piwa. Szybko dołączył do nich Marcin. Znali się ze wspólnych działań aktywistycznych, inicjatyw feministycznych, anarchistycznych, prozwierzęcych. Wymianie receptur i pomysłów na kolejne warki towarzyszyła wymiana idei, choć nie pamiętają, kiedy dokładnie zaczęła w ich głowach kiełkować myśl, żeby połączyć na stałe ze sobą te dwie rzeczy. – Ta myśl powoli fermentowała, potrzebowała czasu, zupełnie jak piwo – wspomina Marcin. Ostateczną motywacją stała się chęć oderwania się od dotychczasowych warunków pracy – zmiennych, niepewnych i/lub mało satysfakcjonujących. Ideą najbliższą temu jak wyobrażali sobie godną pracę okazała się idea spółdzielczości. Kolektywne zarządzanie, niehierarchiczne zasady współpracy, demokratyczne podejmowanie decyzji – tak dobre miejsce do realizacji zawodowych pasji definiowali również Zofia i Piotr. A pięć osób to już grupa wystarczająca do założenia spółdzielni socjalnej. Spółdzielnia będzie nazywać się Gęstwa.

Ekipa Browaru Sabotaż testuje kolejne warki na znajomych. Również inspiracje do ich powstawania pochodzą od znajomych zaangażowanych w różne oddolne inicjatywy. I tak powstaje jasne, pszeniczne piwo w stylu bawarskim o nazwie Ciocia Basia, nawiązującej do nazwy kolektywu z Berlina, wspierającego kobiety w krajach, w których aborcja jest nielegalna. Jest też Spalona Ambona, zainspirowany walką o prawa zwierząt Milk Stout¹ – nietypowy, bo wegański, gdzie rolę mleka gra lukrecja. I wreszcie Sabot, piwo typu English Pale Ale, którego nazwa nawiązuje do XIX-wiecznych walk robotniczych o godne warunki pracy². Udaje się pozyskać kredyt na rozkręcenie biznesu społecznego. Piwo warzone jest w wynajętych browarach.

Ale żeby nie było, że poszło tak łatwo. Spółdzielcy i spółdzielczynie z Sabotażu w pierwszych miesiącach pracy testują swoje wyobrażenia o demokratycznym zarządzaniu przedsiębiorstwem. Wiadomo, jest to trudniejsza droga niż słuchanie poleceń i dużo trudniejsza niż ich wydawanie. Potrzebny jest czas, zaufanie i wzajemne zrozumienie. Na szczęście Natka, Witek, Marcin, Zofia i Piotr mają doświadczenie współpracy w ramach różnych grup nieformalnych i kolektywów. Wiedzą na jakie miny nie wpadać i w którym momencie mogą pojawić się trudności. Przyjmują niełatwe w praktyce założenie, że nikt nie powinien specjalizować się na określonym odcinku działalności spółdzielni. Dzięki temu nie ma zagrożenia gromadzenia istotnej wiedzy w rękach jednej osoby. Albo obarczenie kogoś na stałe pracą najbardziej obciążającą. Określone obowiązki

wykonują rotacyjnie. Piwo warzą zawsze w parach. Rotacyjnie zajmują się organizacją wydarzeń, administracją i księgowością, gospodarowaniem magazynem, marketingiem i sprzedażą. Docierają się jako zespół. Na cotygodniowych spotkaniach strategicznych dużo gadają o tym jak kto się czuje przy wykonywaniu poszczególnych czynności, co jeszcze można by udoskonalić w organizacji pracy. Niektóre procesy są trudniejsze i bardziej pracochłonne niż przewidywali. A struktura podziału zadań musi uwzględniać jeszcze fakt, że działający od grudnia zeszłego roku Browar nie jest jeszcze w stanie stworzyć pełnoetatowych miejsc pracy dla piątki swoich założycieli i założycielek. Poszczególne osoby póki co zarabiają na życie w innych miejscach. Na początku jest dużo stresu, ale nikt nie mówi, że jest zmęczony i ma dość.

1. Ekipa Browaru Sabotaż nazwała go „Without Milk Stout” (gra słów, w tłum. „Stout bez mleka”).

2. Sabot to nazwa drewnianego chodaka, który był obuwem ochronnym XIX-wiecznych robotników. W dobie walk o prawa pracownicze sabot stał się również narzędziem walki. Robotnicy w akcie protestu wrzucali chodaki w tryby maszyn, uszkadzając je i zatrzymując ich pracę. Właśnie taka jest geneza słowa „sabotaż”.

4 **Wysokie temperatury już za Tobą. Teraz czas na chłodzenie. Schładzasz do takiej temperatury, jakiej potrzebują drożdże, których używasz. Im szybciej to zrobisz, tym lepiej dla brzeczki. Tak się teraz nazywa Twoje przyszłe piwo. Dodajesz drożdże, natleniasz, rozpoczyna się proces fermentacji. Fermentacja potrwa minimum dwa tygodnie, to zależy od receptury. Ważna jest stała kontrola temperatury.**

Browar ma już za sobą pierwsze trudności, ale przed sobą nadal sporo wyzwań. Warunki są zmienne. Determinuje to decyzja o warzeniu piwa w wynajętych przestrzeniach, co wymaga elastyczności i umiejętności dopasowania założeń do zmieniających się okoliczności. Nie zmieni się za to naczelną ideą przedsięwzięcia – warzenie ma mieć nadal antysystemowy, radykalny charakter. Kolejne piwa będą nawiązywać do wybranych taktyk walki z systemem, towarzyszyć środowiskom aktywistycznym na imprezach benefitowych, wspierać ważne, oddolne inicjatywy. „Jesteśmy drewnianym bucikiem w trybach systemu” – piszą na swojej stronie internetowej i trochę się dziwią, że nikt ich za to nie hejtuje, a odbiór jest jak dotąd bardzo pozytywny.

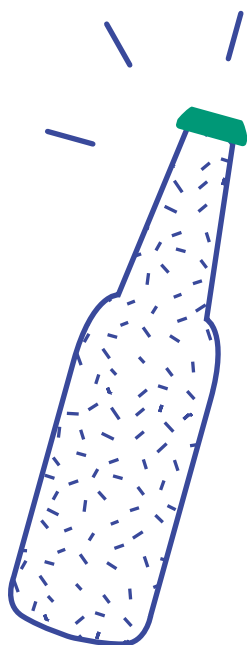
5 **Jest jeszcze tzw. fermentacja cicha, kiedy drożdże zjadły już większość cukrów. Piwo zaczyna się klarować, cały proces zwalnia. Ten moment to prawdziwy plac zabaw dla pasjonatów. Do już wytworzonych smaków i aromatów możesz dodawać co Ci podsunie wyobraźnia. Czasami ludzie dodają na tym etapie naprawdę dziwne rzeczy, np. boczek, śledzie czy bycze jądra, ale to nie jest fajne i ten artykuł nie zachęca, żeby to robić. Są dodatki fajniejsze, np. owoce, kawa, kwiaty, orzechy, wiórki dębowe, laski wanilii, korzenie imbiru, a nawet gałązki świerkowe, świeże siano czy konopie indyjskie.**

Powołanie do życia wrocławskiego Browaru Sabotaż zaczęło się od krótkiego manifestu: „Tak, jesteśmy domowymi piwowarami i piwowarkami, ale przede wszystkim wierzymy, że piwna rewolucja nie musi być elitarna. Zdobytą wiedzę i doświadczeniami dzielimy się naprawdę, ucząc innych warzyć i dzieląc się recepturami. Chcemy, by nasze piwo było dostępne cenowo, smaczne nawet dla niewprawionych piwoszy, przyjazne dla środowiska”³. Powoli pojawia się satysfakcja, że udaje się tego dokonać, że to rzeczywiście możliwe. A nie jest to łatwe zadanie, od kiedy międzynarodowe korporacje potrafią wyprodukować i sprzedać piwo bardzo niskiej jakości, ale jednak w pożądanym przez konsumentów cenie. Sabotaż ma produkować dobrze i tanio. Sprzyja temu dobry klimat specyficzny dla środowiska piwowarskiego, w którym ludzie chętnie dzielą się nowymi pomysłami i recepturami, inspirują się wzajemnie. Sabotaż dostaje dużo wsparcia ze strony miłośników piw rzemieślniczych. Jako pierwszy browar w Polsce decyduje się na publikowanie receptur swoich piw. Zależy im na informacjach zwrotnych, dzieleniu się wiedzą, doskonaleniu swojego warsztatu. Coraz bardziej wkręca ich spółdzielczość. Marzenia? Rozkręcić przedsięwzięcie na tyle, by stworzyć stabilne miejsca pracy. I znaleźć więcej czasu na dzielenie się z innymi doświadczeniami z realizacji spółdzielczego pomysłu na życie.

6 **Dodatki oddały, co miały oddać. Teraz zlewasz czyste piwo do oddzielnego zbiornika, dodajesz roztwór wody z cukrem. W ten sposób Twoje piwo staje się gazowane, bo gaz to efekt uboczny rozkładu cukru, refermentacji. Specjalnym kalkulatorem liczysz, ile tego cukru dodać, żeby nie przegazować. Butelkujesz, kapslujesz. Pozwalasz dojrzeć swojemu piwu, daj mu choćby dwa tygodnie. I już, smacznego! Proste? Jeśli nie, pozwól spółdzielcom i spółdzielczyniom zrobić to za Ciebie. Dobrzy ludzie warzą dobre piwo.**

Malwina Pokrywka

Konsultacje piwowarskie:
Bartosz Stańda



3. Źródło: strona internetowa Browaru Sabotaż: browarsabotaz.pl

Browar Sabotaż z Wrocławia
kontakt@browarsabotaz.pl
www.browarsabotaz.pl

Wspólnota nakręcana rowerami



Marta odwiedza poznański Dom Pomocy Społecznej na Ugorach od maja. Z położonego w parku garażu wyprowadza trzykołową riksę z wygodną kanapą z przodu. – Może dzisiaj na Sołacz, Panie Henryku? – pyta czekającego obok seniora. Marta jest wolontariuszką zaangażowaną w projekt „Rowerzyści dla Seniorów”. To kolejna rowerowa inicjatywa, która buduje wspólnotę i łączy ludzi.

WIATR ZMIAN. WSPÓŁDZIELENIE

Od końca marca na poznańskim Placu Wolności stoi licznik rowerzystów. Zaledwie po dwóch miesiącach na jego wyświetlaczu pojawiła się okrągła liczba 100 000. Takie tempo jeszcze kilka lat temu byłoby niemożliwe do osiągnięcia. Rowery wracają jednak do łask. Coraz więcej osób docenia korzyści dla zdrowia, oszczędności i niezależność od rozkładów jazdy czy drogowych zatorów. W tle rowerowego bumu rozwijają się wiele inicjatyw, którym bliskie są wspólnotowe wartości.

Ogromną rolę w upowszechnieniu ruchu rowerowego odegrało wprowadzenie systemów rowerów miejskich. Użytkownicy mogą je łatwo łączyć z innymi środkami transportu, nie muszą martwić się o serwisowanie ani przechowywanie. W dobrze zaprojektowanym systemie każdy rower wypożyczony jest nawet kilkanaście razy dziennie. Obecnie system jako wsparcie miejskiego transportu finansują samorządy. Pionierski system był jednak całkowicie oddolną, społeczną inicjatywą mieszkańców Amsterdamu w latach 60. XX wieku, którzy zebrali ok. 50 rowerów, pokolorowali wszystkie na biały kolor i pewnej letniej nocy udostępniłi za darmo. Takie systemy współdzielenia pozwalają nam jednostkowo ponosić niższe koszty, bardziej efektywnie korzystać z zasobów i sprawniej poruszać się po okolicy.

Niektóre samorządy, rozwijając systemy rowerów publicznych, decydują się na udostępnienie rowerów dziecięcych czy nawet cargo bike'ów – rowerów towarowych. Te ostatnie świetnie się sprawdzają w gęsto zabudowanych śródmieściach dużych miast jako alternatywa dla samochodu na duże zakupy czy przewóz towarów.

– Łazarz to piękna, zabytkowa dzielnica. Mamy tutaj jednak ogromny problem z dostępnością przestrzeni i miejscami parkingowymi dla aut. Coraz więcej osób przesiada się na rowery, ale na zakupy dla rodziny niekoniecznie to wystarczy. Z sąsiadami postanowiliśmy więc przetestować cargo bike – opowiada Andrzej Janowski z Poznania, który zaproponował lokalnej wspólnocie mieszkaniowej współdzielenie roweru towarowego.

Tymczasem Amsterdam idzie o krok dalej. Jedną z wypożyczalni rowerowych w ramach akcji promocyjnej zaprasza mieszkańców miasta udziału w programie Żółty Bagażnik. Zainteresowane osoby dostają bagażniki na rower, a ich charakterystyczny kolor jest sygnałem, że jadący rowerzysta chętnie porozmawia, pomoże osobom szukającym drogi, a nawet podwiezie kogoś w potrzebie.

WIATR WE WŁOSACH. DOSTĘPNOŚĆ

Na drogach coraz częściej pojawiają się nietypowe rowery jak tandemy czy riksze. Dają one szansę poczucia wiatru we włosach osobom, które same na przyjemność jazdy rowerem nie mogłyby sobie pozwolić.

Tak jest z podopiecznymi fundacji "Niewidomi na rowerach". Łączy ona osoby z dysfunkcją wzroku i rowerowych wolontariuszy. Przejazdki tandemem wymagają od obu stron dobrej współpracy i wzajemnego słuchania. Zaczyna się od małych wycieczek, ale przygoda może się rozwinąć. Obecnie w całej Polsce organizowane są różne rajdy, wyścigi, a nawet maratony na tandemach.

Nowość w naszym kraju stanowi natomiast inicjatywa „Rowerzyści dla Seniorów”. Od maja tego roku Stowarzyszenie Rowerowy Poznań zaprasza mieszkańców Domu Pomocy Społecznej na Ugorach na wspólne przejazdy riksą po okolicy.

– *Nie jesteśmy darmową taksówką. Chcemy, żeby riksza była pretekstem dla seniorów, żeby wyrwać się z czterech ścian, nawiązać nowe kontakty, opowiedzieć swoje historie, zobaczyć, jak zmienia się miasto, z którym związali swoje życie* – opowiada Karolina Baranowska, opiekunka w projekcie.

W gronie kilkunastu wolontariuszy jest również Marta Sztafarek. Z seniorami jeździ po pracy, w weekendy:

– *To są nasze babcie, nasi dziadkowie, którzy swoje dzieci, wnuki kochają bezwarunkowo. Możemy dać im coś od siebie w zamian* – opowiada.

Inspiracją dla poznaniaków był projekt „Cycling Without Age”, który narodził się w 2012 roku w Kopenhadze, a obecnie funkcjonuje w 37 krajach na całym świecie. Charakterystyczne riksze z kanapą z przodu przewiozły już ponad 50 tysięcy seniorów.

WIATR W PLECY. INTEGRACJA I OTWARTOŚĆ

Do wiatru odnosi się również berlińska inicjatywa Rückenwind (z niem.: Wiatr w plecy). Grupa znajomych skrzyknęła się kilka lat temu, żeby pomóc nowoprzybyłym do Berlina migrantom i zintegrować ich z lokalną społecznością. Pomysł polegał na tym, żeby zbierać używane rowery od berlińczyków, naprawiać je wspólnie z uchodźcami, a potem tym uchodźcom je oddawać. Rückenwind dysponuje obecnie własnym otwartym warsztatem, w którym można samemu lub z niewielką pomocą naprawić swój rower.

– *Uchodźcy przekazują zdobytą wcześniej w warsztacie wiedzę dalej. Pomagają, czują się potrzebni, zaangażowani i zajęci, a także uczą się języka, a po otrzymaniu roweru odkrywają miasto, uczą się jego topografii, a także zasad ruchu i rowerowego savoir-vivre'u* – wyjaśnia berlińczyk Marcin Czerkawski, który współpracował z grupą.

Dotychczas dzięki Rückenwind naprawiono i przekazano migrantom 900 rowerów, a w projekt zaangażowało się 40 wolontariuszy.

Na mniejszą skalę podobne inicjatywy pojawiają się również w Polsce. W te wakacje w ośrodku dla cudzoziemców na warszawskim Targówku organizowana jest akcja dla uchodźczyń: zebrano dla nich rowery, naprawiono je i zaproszono na warsztaty z bezpiecznego poruszania się po mieście. Dzięki temu kobiety te mają szansę stać się bardziej niezależne i mobilne.

Niezależność, ale finansową, daje tymczasem swoim pracownikom Spółdzielnia Socjalna „Józefowskie Centrum Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej”. Prowadzi ona rowerową wypożyczalnię w Józefowie – rowerowej stolicy Roztocza. Od wielu innych podobnych inicjatyw odróżnia ją to, że daje pracę osobom z niepełnosprawnościami i innymi trudnościami w życiu. Z powodzeniem robi to już od ok. 3 lat, rozwijając swoją ofertę.

SKĄD WIEJE WIATR? PERSPEKTYWY

Wiele wskazuje na to, że to dopiero początek. Że rowerów i rowerowych inicjatyw będzie tylko przybywać. Dwa kółka z metalowymi rurkami i siodełkiem mogą stać się narzędziem służącym budowaniu wspólnoty, relacji między ludźmi, a z drugiej strony służyć naszemu indywidualnemu rozwojowi i niezależności. Czy to nie jest niesamowite? A to wszystko na zmianę ze zwykłymi, miłymi wypadami do lasu, nad jezioro czy rzekę, gdy grzeje słońce i zwalnia czas...

Tadeusz Mirski

ZROBILIŚMY TO!

Trzyletni plan WOES zrealizowany w 200%

Mimo okresowych trudności i niedoborów załoga SNRSS nie traciła ducha, zapału i entuzjazmu. Cele, które postawiliśmy sobie trzy lata temu zostały zrealizowane.

Czym jest WOES?

Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej to przede wszystkim Ośrodek. Jak mówi jeden z naszych specjalistów, WOES to wszystko, a wszystko jest WOES-em. To prawda, bo w ramach działań Ośrodka tworzymy miejsca pracy, zakładamy przedsiębiorstwa społeczne, współpracujemy z samorządami, biznesem, społecznością lokalną. Animujemy, szkolimy, edukujemy, doradzamy, upowszechniamy, promujemy, przyznajemy środki finansowe, organizujemy wizyty studyjne. Nasza działalność finansowana jest w przeważającym stopniu z Europejskiego Funduszu Społecznego, ale pozyskujemy środki finansowe również z innych źródeł. WOES prowadzimy nieprzerwanie od 2010 roku i na pewno kończymy swojej działalności.

Skąd to podsumowanie?

Bo coś się jednak kończy we wrześniu 2018 roku – Projekt WOES! Projekt realizowany był od 1.10.2015 – 30.09.2018 r. Środki na jego realizację uzyskaliśmy z Regionalnego Programu Operacyjnego (WRPO 2014+). Poddziałanie 7.3.2. Ekonomia społeczna – projekty konkursowe. Istotą tego konkursu było to, że o dofinansowanie w konkursie mogły uzyskać tylko kompleksowe projekty akredytowanych Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej. W praktyce oznacza to że uzyskanie akredytacji przez OWES było warunkiem koniecznym do występowania o wsparcie publiczne w wymienionym wyżej

konkursie. 23 lipca 2015 roku otrzymaliśmy akredytację AKSES, co oznacza, że nasz Ośrodek posiada Status Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej Wysokiej Jakości. W 2018 roku odnowiliśmy tę akredytację.

Umowę na realizację projektu podpisaliśmy 30.12.2015 r.

Wskaźniki osiągnięte, normy przekroczone!

Celem głównym projektu WOES (2015–2018) było wzmocnienie sektora ekonomii społecznej w subregionie konińskim i poprawa sytuacji na rynku 100 PES. Założeniem było również to, że projektem zostanie objętych około 600 osób z subregionu konińskiego.

Przez 3 lata czyli 1096 dni zespół WOES pracował niezwykle ciężko, dzieląc się zadaniami i nie tracąc entuzjazmu. Rezultaty mówią same za siebie: 200 wspartych podmiotów ekonomii społecznej, prawie 1000 wspartych osób. Wsparciem były objęte zarówno nowo zakładane (przy wsparciu WOES) podmioty jak i te rozwijające swoją działalność a także przekształcające się (ekonomizująca PES).

Za każdą z tych liczb stoją ludzie - specjaliści z Ośrodka oraz osoby, które razem z nami chciały budować ekonomię społeczną w subregionie konińskim.

200

Liczba PES
w projekcie

Liczba grup
inicjatywnych

46

30

Liczba
partnerstw

Liczba osób
w projekcie

900

40

Liczba szkoleń
z zakresu ES

Liczba miejsc
pracy

247

Realizacja projektu

3 lata: 36 miesięcy, 157 tygodni, 1096 dni,
26.304 godzin, 1.578.240 minut

Dobre praktyki WOES

Gastronomia, usługi pielęgnacji terenów zielonych, sprzątanie, usługi opiekuńcze, usługi z zakresie branży kreatywnej, działalność medialna, usługi komunalne, usługi remontowo-budowlane. To tylko niektóre z obszarów w jakich działają wsparte w ramach WOES PES. Przy udziale projektu powstało 30 nowych przedsiębiorstw społecznych!

SpS Czilii

SpS Ale Smacznie

SpS Na Winiarach

SpS Efekt

SpS Psarvard

SpS Multi-Bruk

SpS Pomocnik od zaraz

SpS Baza Łęczyn

Sompoleńska SpS Nasza Przyszłość

SpS Razem Być

SpS Komunalka Rzgów

Stowarzyszenie Dzikie Bobry w Sławsku

Fundacja Region Razem

Wielkopolskie Stowarzyszenie
na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

SpS Intermedia

SpS Finezja

SpS Open Technologies Oddział w Słupcy

SpS Dobre Pranie

Fundacja Aktywni Bez Barrier

SpS Rozwojowo

Młynek Konin spółka z o.o.

SpS Domowe Przymaki

SpS Maserati

Fundacja Reha+

SpS Elpidia

SpS Od deski do deski

SpS Coś zdrowego

Fundacja Laboratorium Sztuki
i Dziedzictwa Inspekt

SpS Kupujesz Darujesz Pomogasz

Wspominaliśmy, że za każdą liczbą stoją ludzie i ich historie. Usługi komunalne, wywóz śmieci, wykaszanie rowów – może nie są to być najbardziej ekscytujące tematy, o jakich będziecie czytać. Trzeba jednak zobaczyć w tych tematach drugie dno. Jednak warto zobaczyć drugie dno, prawdziwe historie prawdziwych ludzi.

Spółdzielnia Socjalna Komunalka Rzgów

Została powołana przez powiat koniński oraz gminę Rzgów we wrześniu 2016 roku. Podmiot realizuje prace związane z gospodarką komunalną na rzecz mieszkańców gminy Rzgów. W tym głównie odbiór odpadów. W spółdzielni pracuje 11 osób, których dotychczasowa sytuacja zawodowa była niezwykle trudna. Gmina i Powiat wspólnie postanowili działać i tak oto powstał podmiot, który działa na rzecz lokalnej społeczności i członków lokalnej społeczności zatrudnia. Zakres działalności spółdzielni obejmuje również usługi porządkowe, utrzymanie terenów zielonych, usługi kurierskie.

www.komunalkarzgow.pl

Spółdzielnia Socjalna Czilii

chillout czy ostra papryczka? – dopytuje Google sugerując, że w obu przypadkach mamy do czynienia z błędem. I bardzo się myli. O żadnym błędzie nie ma tu bowiem mowy. Warto dodać Czilii do słownika! Spółdzielnia Socjalna Czilii działa w Gnieźnie od maja 2016 roku. Powstała z inicjatywy dwóch organizacji: Stowarzyszenia Nowa Wspólna Droga oraz Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Osób z Zaburzeniami Psychicznymi. Praca w spółdzielni jest elementem terapii osób chorujących psychicznie. Klubokawiarnia, którą prowadzi zespół Czilii przy Środowiskowym Domu Samopomocy Dom Anki, mieści się na terenie Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych "Dziekanka" w Gnieźnie. W klubokawiarni udało się stworzyć fantastyczny klimat poprzez użycie designerskich mebli z recyklingu, m.in. z europalet. Utrzymany w stylistyce nowoczesnego eko zachęca do spędzenia tam czasu, tym bardziej, że kawa i pan-na cotta stanowią pyszne uzupełnienie chwili wytchnienia.

Drugą działalnością Spółdzielni jest produkcja przedmiotów użytkowych, mebli, dekoracji z euro-palet oraz zabawek i ozdób.

www.czilii.spoldzielnie.org/
www.facebook.com/czilii/

Spółdzielnia Socjalna Inter Media

W Kleczewie działa również druga powstała przy wsparciu WOES spółdzielnia. Nagrywają, montują i komentują – wszystko online, wszystko w regionie. Spółdzielnia Socjalna Inter Media z wydawanym przez siebie portalem ttr24.pl już podbija rynek medialny powiatu konińskiego. Twoja Telewizja Regionalna (TTR) to portal, na którym znajdziemy najważniejsze newsy z regionu, relacje z wydarzeń, wywiady oraz autorskie programy jak np. rozmowa dnia z zaproszonymi gośćmi. W ramach współpracy z organizacjami pozarządowymi, spółdzielniami socjalnymi, firmami działającymi społecznie Intermedia oferuje specjalne oferty/ pakiety wsparcia medialnego/promocyjnego. Spółdzielnia oferuje również produkcję filmów, usługi fotograficzne oraz wsparcie promocyjne.

www.woes.pl/pes/spoldzielnia-socjalna-inter-media/

Baza Łężyn

W subregionie konińskim w ramach WOES udało się także rozwinąć bazę noclegową. Realizacji tego przedsięwzięcia podjęła się Spółdzielnia Socjalna Baza Łężyn, której siedziba mieści się przy ul. Bernardynka 44 w Koninie, w dzielnicy Łężyn. Bliskość jezior wchodzących w szlak wodny Wielkiej Pętli Wielkopolskiej, jeziora Pątnowskie, Mikorzyńskie i Licheńskie połączone kanałami ciepłymi z elektrowni jak i kanałem Warta Gopło sprawia, że miejsce jest dobrą „bazą” dla turystów. Spółdzielnia oferuje pokoje zarówno jako kwatery pracownicze jak i dla ruchu turystycznego. Oferuje również powierzchnię umożliwiającą parking dla samochodu, campingu czy łódek.

www.bazalezyn.pl/



Przedsiębiorstwa społeczne łączą działalność gospodarczą z działalnością na rzecz społeczności lokalnej! Są inicjatywą osób, grup, organizacji, samorządów.

Jeśli chcesz zobaczyć na własne oczy efekty naszych działań to przyjedź do Konina, odwiedź spółdzielców w Gnieźnie, Kole, Wrześni, Słupcy. Wybierz się do Kleczewa, Dąbia, Małachowa-Szemborowic, Rzgowa, Sompolna, Brudzewa, Lednogóry.

Serdecznie polecamy!

PS. Trochę się przechwalamy w tym artykule, ale wskaźniki projektu naprawdę zostały zrealizowane w 200%

Karolina Dereżyńska

STOWARZYSZENIE
NA RZECZ
SPÓŁDZIELNI
SOCJALNYCH

